DZIENNIK WILEŃSKI

ROK 1825. Sierpień.

Tom II. — Numer 8.

Dozwala się drukować. Dnia 15 sierpnia 1825 roku. Z polecenia JW. Woyennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

OSWIECENIE.

O zatrudnieniach JW. Ministra oświecenia narodowego przez czas bawienia w Dorpacie od dnia 31 maja do dnia 3 czerwca włącznie.

JW. Minister oświecenia narodowego przybył do Dorpatu dnia 31 maja, o godzinie pierwszey z południa.

O godzinie 8mey z północy stawił się P. Kurator wydziału edukacyynego dorpackiego, i przy słównem doniesieniu o dobrym stanie zakładów szkolnych w wydziale, podał wiadomość o znaydujących się w uniwersytecie, gimnazyum i szkole powiatowey w Dorpacie, professorach, nauczycielach, urzędnikach i uczących się.

Podług tey wiadomości: w uniwersytecie dorpackim znayduje się: professorów zwyczaynych 27, professor nadzwyczayny 1, nauczycieli 2, lektorów języków nowszych 5, nauczycieli sztuk pięknych 5, urzędników 16, studentów 359, mieysc wakujących professorskich 3, lektorskie 1. W liczbie studentów: inflantczyków 173, estończyków 58, kurlandczyków 63, rossyan 46 i cudzoziemców 19. Z liczby tey należy do fakultetu medycznego 126, do teologicznego 75, do prawnego 68, do filozoficznego 90.

W gimnazyum: dyrektor 1, nauczycieli 12, uczniów 177.

W szkole powiatowey: dozórca 1, nauczycieli 3, uczniów 73.

A tak wszystkich uczących się w zakładach publicznych wydziału dorpackiego jest osób 611.

O godzinie 12tey Kurator przedstawiał Ministrowi professorów, nauczycieli i urzędników uniwersytetu, gimnazyum i szkoły powiatowey.

Tegoż dnia po południu JW. Minister, na górze zwaney Kapitulną, gdzie niegdyś były warownie, teraz zaś porobione są przechadzki dla mieszkańców miasta, oglądał różne zakłady uniwersytetu, a mianowicie:

1) Klinikę, która składała się ze trzech oddziałów: a) *Terapii*, pod kierunkiem professora *Struve*, młódszego, w nim 15 łóżek dla chorych; *b*) *Chirurgicznego*, pod wiedzą professora *Mojera*, także 15 łóżek; przy tym oddziale znayduje się instrumentow chirurgicznych do 558; *c*) *Położniczego*, pod zarządzeniem professora *Deycza*, łóżek dla położnic 8. Apteka kliniczna zostaje pod dozorem professora Chemii *Ozana*, i tę czyni wygodę, że uniwersytet, nie tylko nie jest zmuszonym do wydatkowania sum znacznych na kupowanie lekarstw do kliniki z aptek prywatnych, ale nadto jest jeszcze w możności dla chorych ubogich, którzy nie mogą bydź przyjętymi do tego zakładu, dawać potrzebną pomoc, bezpłatnie: ta zaś okoliczność podaje wiele zdarzeń do praktycznego wykształcenia medyków. W powszechności, co do przyymowania chorych do kliniki, daje się pierwszeństwo dla tych, których leczenie uczącym się więcey podaje doświadczenia praktycznego w tey sztuce.

Obok wygodnego dosyć mieszkania, dały się widzieć w dwóch pierwszych oddziałach należyta czystość i ochędóstwo. Chorych w tym cza-

sie nie było w nich nad 15stu, i nie było w liczbie tey niebezpiecznych.

Oddział położniczy nie mógł bydź obeyrzany pospołu z innemi, dla zdarzonego wtedy porodzenia.

2) Bibliotekę. Zostaje ona pod zawiadowstwem professora *Morgensterna* i bardzo wygodnie jest umieszczona, w części dawnieyszego kościoła katolickiego, umyślnie na to przerobionego; a druga część kościoła zostaje w rozwalinach. Dolna sala rozdzielona jest galeryą na dwa piętra, w których porobione są oddziały dla xiąg, podług gałęzi różnych nauk. Szafy nie są wysokie, tak, że xięgi łatwo dostawać można za pomocą małey drabinki. Górna sala nie ma galeryi, jak dolna, i szafy w niey w jedno tylko ustawione są piętro. Cała biblioteka w ogólności, nic nie ma świetnego w ozdobach zewnętrznych; ale można w niey dostrzegać zalecający się porządek, rozkład i urządzenie. Ponieważ ta biblioteka formowała się, nie z darów, ani przez zakupowanie przypadkowie zdarzających się zbiorów xiąg, ale nabywana z sum uniwersytetu w różnych czasach częściami, za osóbnem każdego razu postanowieniem fakultetów; przeto ma tę, przed innemi tego rodzaju zakładami zaletę, że się w niey znayduje to wszystko, cokolwiek dla uniwersytetu istotnie jest potrzebném, i z tego względu biblioteka ta może bydź zaszczytem każdego uniwersytetu. Katalogi utrzymywane są w należytey regularności, tak, że każda xiążka może bydź natychmiast znalezioną, bez naymnieyszey trudności. Xiążki zakazane, z pieczęcią uniwersytetu na każdey,

osobno są utrzymywane i do czytania samym tylko professorom pozwalane. Nie licząc dzieł mnieyszych, dyssertacyy, i t. d., w bibliotece liczy się 38,927 tomów. Po iey obeyrzeniu w ogólności, JW. Minister zwrócił szczególną uwagę na oddział historyczny i historyą literatury: oglądał edycye autorów klassycznych angielskich, francuzkich, włoskich, hiszpańskich i niemieckich, oraz zbiory rękopisów: przy czém nie z zaletą dla biblioteki dostrzegł, że, w porównaniu z cudzoziemskiémi, mało w niey jest dzieł rossyyskich, któryto niedostatek przy teraznieyszém staraniu zwierzchności uniwersytetu, około rozszerzenia znajomości Literatury Rossyyskiey, w podległych mu zakładach edukacyynych, bez wątpienia, w czasie nie przeciągłym zostanie zapełniony. Archiwum biblioteczne w należytym utrzymywane jest porządku.

Przy tém zdarzeniu P. Kurator wydziału edukacyynego dorpackiego przekładał, iż pożyteczną byłoby rzeczą, pozostałą część rozwalin kościoła katolickiego, przerobić na kościoł uniwersytecki luterski, którego dotąd nie ma, a który koniecznie jest potrzebny, równie dla wszystkich w ogólności urzędników i uczniów publicznych zakładów edukacyynych, jakoteż wszczególności i dla tego, żeby studenci oddziału teologicznego mogli w nim układać się do mówienia kazań, do czego w kościołach parafijalnych nie ma potrzebney dogodności. Nadto w samychże tych rozwalinach mogłyby się wtedy umieścić niektóre instytuta, teraz dosyć ścieśnione w budowach uniwersytetu.

JW. Minister, pochwaliwszy ten projekt,

nie uczynił w tym razie dalszego rozporządzenia, z przyczyny, że summa na to potrzebna jest dosyć znaczną.

3) Teatr anatomiczny, zostający pod zawiadowaniem professora *Cichoriusa*. Znayduje się w nim 858 różnych preparatow, częścią suchych, częścią w spirytusie, i nadto zbiór skeletów zwierzęcych, jako pomoc do wykładania anatomii porównawczey. Zakład ten umieszczony jest w osobney, umyślnie do tego urządzoney, dwupiętrowey, budowie, dosyć ciasney. Ażeby niedogodność tę uprzątnąć, zrobiony jest projekt przybudowania do główney budowy, w kształcie baszty, dwóch nowych skrzydeł. JW. Minister raczył oglądać plan, podług którego ma się uskuteczniać to przybudowanie, i porównywać z mieyscem, do tego przeznaczoném. Przy zwiedzaniu teatru anatomicznego, w ogólności dostrzeżono: że zbiór preparatow bardzo jest niedostateczny i z rozszerzeniem budowy znacznie pomnożonym bydź powinien. Z resztą wszystko, co się w nim teraz znayduje, w należytym utrzymywane jest porządku i regularności.

Potym JW. Minister oglądał:

4) Obserwatoryum, zostające pod zarządzeniem professora *Struve*, starszego. Z narzędzi w zakładzie tym będących, JW. Minister zwrócił szczególniey uwagę na wielki teleskop południkowy *Dollanda*, na koło południowe *Reichenbacha*, a naybardziey na achromat *Frauenhofera*, jako jedyny w swym rodzaju instrument i naydoskonalsze dzieło optyki, w świecie całym dotąd znajome. Optyczna siła tego achromatu sześć razy jest wyższą od siły naylepszych

refraktorów angielskich, a zatym on przy teleskopie 14 stop długości, może się równać w działaniach z teleskopem olbrzymim *Herszela*, 40stostopowym, który dla swey ogromności i niedogodności mało jest używany. Mechanizm achromatu Frauenhoferowskiego doprowadzony jest do naywyższego stopnia doskonałości. Instrument ten, do 2,000 funtow ważący, nie tylko z naywiększą lekkością może bydź poruszany na wszystkie strony, ale też w danym mu raz kierunku ściga każdą konstellacyą w codziennym jey ruchu, za pośrednictwem przyprawionych tym końcem zegarów. Powiększenie do 200 razy w średnicy czyli do 40,000 razy w wystawieniu płazczyzn, stanowiło dotąd własność naywiększych achromatów, które mogły bydź używane z pożytkiem. Wtymże nowym instrumencie, cztery szkła okularowe powiększają od 200 do 650 razy w średnicy i od 40,000 do 422,500 razy w przedstawieniu płazczyzn. Z tego się jaśnie okazuje, że nabycie tego teleskopu daje Obserwatoryum Dorpackiemu widoczne pierwszeństwo przed wszystkiemi podobnemi zakładami cudzoziemskiemi. A żeby zawsze bydź w możności ustawicznego i bez żadney przeszkody uważania świateł niebieskich, professor *Parrot* wynalazł horyzotalnie siłą jedney tylko ręki obracającą się budkę, która się teraz kończy i stanowić będzie przedłużenie czyli wierzchołek wieży obserwatoryalney. Użyteczność tey ruchomey budki, w obserwacyach, tak ogromnem i tak złożonem narzędziem, jak achromat Fraunhofera, jest naywidocznieyszą. Wogólności porządek i urządzenie wszystkich części obserwa-

toryum czynią zaszczyt astronomowi *Struve*, dosyć już znajomemu ze swoich prac uczonych.

5) Ogród botaniczny, w którym, pod dozorem professora *Ledebura*, rozprowadzono około 7,000 roślin. Ogród ten na szczegulnieyszą zasługuje uwagę, dla obfitości znaydujących się w nim roślin sybirskich. Przynosząc prawdziwy pożytek swojemi płodami, służy razem i za mieysce przechadzki dla mieszkańców miasta. Porządek i ochędóztwo w nim nie zostawują nic do żądania więcey.

D. 1 czerwca, po wysłuchaniu lekcyi Chemii professora *Ozana*, z niektóremi doświadczeniami, P. Minister oglądał gabinet chemiczny, pod dozorem tegoż professora zostający, w którym jest 380 narzędzi.

Potém obeyrzał gabinet mineralogiczny, pod dozorem professora *Engelhardta*. Zbiór minerałów, dochodzący 5,450 numerów, ułożony jest w porządku, jak naylepszym. Potém JW. Minister słuchał lekcyi *Geognozyi*, przez tegoż professora dawaney.

Gabinet Zoologiczny, będący pod zawiadowaniem professora *Ledebura*, składa się po większey części ze zbioru owadów i ptaków. W liczbie ostatnich szczególniey zwracają uwagę rzadkością i bogactwem swojem, ptaki przywiezione z Nubii. Zwierząt czworonożnych i ryb bardzo mało i wiele jeszcze zostaje do życzenia, ażeby gabinet ten zupełnie celowi swemu odpowiedział. Obok znacznych wydatkow, jakich potrzeba na przywiedzenie tego zakładu do stanu kwitnącego, nie mało jeszcze musi upłynąć czasu, nim on pożądaney dóy-

dzie doskonałości. Zresztą porządek, ochędóstwo, i piękny rozkład Gabinetu Zoologicznego, czynią zaszczyt pieczołowitości uniwersytetu, około przywiedzenia wszystkich jego części do stanu należytego.

Po obeyrzenju tego gabinetu JW. Minister oglądał salę posiedzeń publicznych. izby, w których odbywa się sąd uniwersytecki, obrady kommissyi szkolney, rady i podskarbstwa.

Przytém podobało się JW. Ministrowi polecić Dyrektorowi swojey Kancelaryi, Xiążęciu Szyryńskiemu - Szichmatowemu, obeyrzeć archiwum, zapewnić się o regularności w odbywaniu interessow i chowaniu papierów, tudzież sprawdzić uniwersyteckie pieniądze. Co wszystko należycie wykonaném zostało. Dyrektor kancelaryi znalazł: *a*) że opisy czyli inwentarze interessow, protokuły papierów wchodzących i wychodzących, w należytem utrzymywane są porządku; *b*) że każdy interess ma swoje szczególne opisanie czyli inwentarz papierów, z których się on składa i wszystkie wydawania w regularności, *c*) że papiery ułożone są w szafach, podług swey treści, i tak dogodnie, że na pierwsze zapotrzebowanie mogą bydź wyszukane bez naymnieyszey trudności, o czém się doświadczeniem przekonał. *d*) że pieniądze uniwersyteckie chowane są w osobney izbie składowey, za kluczami i pieczęciami dwuch dziekanów i podskarbiego i pod bezpieczeństwem woyskowey straży; *e*) xięgi sznurowe przychodu i rozchodu należycie są utrzymywane; *f*) że summy gotowe podług xiąg

uniwersyteckich okazały się w całości. O tem Dyrektor Kancelaryi doniosł Ministrowi.

Tymczasem JW. Minister słuchał lekcyi profesora historyi kościelney *Busza*, po któ-rey skończeniu odwiedził Muzeum, zostające pod dozorem profesora *Morgensterna*. Muze-um, między różnemi rzeczami, służącemi do obja-śnienia lekcyy historyi sztuk, naybardziey zwraca uwagę zbiór bardzo pięknych obrazow rytowa-nych, w liczbie do 4000; w niewielkim, ale ciekawym zbiorze starożytności egiptskich, na szczególną zasługują uwagę kilka mumiy, które jednakże nie są w zupełney zachowane całości. Medale starożytne, greckie i rzymskie, nie w znakomitey liczbie, wiele z nich odcisków, medale i monety późnieyszych czasow rożnych narodów; kilka posągow i wizerunkow odzna-czającey się roboty, a w liczbie ostatnich, wi-zerunki pisarzy niemieckich *Wilanda i Getego*, stanowią ostatnią część muzeum; sądząc z te-go, że na wzbogacenie Muzeum wychodzi co-rok tylko do 1500 rubli, dosyć jest zrobione-go; zresztą zakład ten daleko jeszcze od o-siągnienia swojego celu.

D. 2 czerwca, JW. Minister znaydował się na lekcyach professorów: teologii praktyczney *Lenca*; prawa rosyyskiego, *Dabelowa*; prawa kryminalnego *Klossiusa*; filozofii *Esze*; i fi-zyki *Parrota* starszego. Po ostatniey z tych le-kcyi, oglądał gabinet fizyczny, będący pod zawiadywaniem professora *Parrota*, a liczą-cy wsobie 444 narzędzi; robione też były różne doświadczenia. Zbiór tych instrumen-tow, w znaczney części robionych w Dorpa-

cie, pod okiem wspomnionego wyżey professora, dostateczną jest pomocą do wykładania fizyki, i w należytym utrzymywany porządku.

Gabinet Technologii i Architektury zostaje pod wiedzą professora Ekonomii i Architektury *Krauze*. Zbiór narzędzi rolniczych, na małą skalę robionych, niektórych machin i modelow do gospodarstwa domowego należących, w liczbie do 155, wzorow materyałow budowniczych, takoż rysunkow i planow, składają ten gabinet. Wogólności liczba zebranych tu różnych rzeczy taka jest, iż może bydź dostateczną pomocą do wykładu nauki gospodarstwa wieyskiego. Czystość i szykowność w ich układzie zasługują na uwagę.

Po obeyrzeniu tego gabinetu, podobało się JW. Ministrowi zwiedzić Gimnazyum Dorpackie. Uczniowie różnych klass examinowani byli z językow łacińskiego, greckiego, hebrayskiego i rossyyskiego; z nauk matematycznych, i historyi powszechney. Postęp okazali dostateczny, a jeżeli zostaje co do żądania, tedy to tylko, ażeby więcey miano starania około dawania języka rossyyskiego. Gimnazyum ma pięć klass, i dosyć ciasno jest umieszczone, sądząc osobliwie z pomnażającey się corok liczby uczniów. W gimnazyum jest niewielki zbiór fizycznych i innych narzędzi, ku pomocy w wykładaniu lekcyy. W ogólności powiedzieć można, że gimnazyum dorpackie godnie cieszy się dobrem o sobie powszechnie powiedzeniem i ufnością rodziców, którzy dosyć często umyślnie przyjeżdżają i mieszkają w Dorpacie dla edukacyi dzieci swoich w tey szkole.

Zatém JW. Minister zwiedzał szkołę powiatową. Umieszczona jest w starym domku drewnianym, którego stolowanie w kilku mieyscach na podporach się utrzymuje (*). W jedney ze dwuch klass odbyło się krótkie doświadczenie uczniów z początkow języka rossyyskiego i dostateczne okazały się postępki.

Po ukończeniu tego zatrudnienia, JW. Minister odwiedził uniwersytecką ujeżdżalnią, będącą pod zawiadowaniem koniuszego fon *Daue*. Niewielka ujeżdżalnia, z galeryą dla widzów, bardzo wygodnie jest urządzona, utrzymuje się w ochędóstwie i porządku. Przy niey jest 8 pięknych koni skarbowych. Niektórzy z obecnych tu studentów, okazali odznaczającą się umiejętność w jeżdżeniu na koniu.

D. 3 czerwca. JW. Minister słuchał lekcyi: rektora *Eversa* ze Statystyki o postanowieniach i zarządzie państwa rossyyskiego; professora *Bartelsa* z matématyki; professora *Perewozczykowa* z literatury rossyyskiey, rozbierana była oda *Derżawina*, *Wodospad*; professora *Deicza* o chorobach niewieścich; professora *Parrota* młódszego o Fizyologi; profes-

---

(*) Od Kuratora wydziału edukacyynego dorpackiego uczy-
nione jest przedstawienie o pozwolenie użycia, na
rozszerzenie i urządzenie budowli gimnazyum dorpa-
ckiego i tameczney szkoły powiatowey. 220 000 ru-
bli, we dwóch leciech. Potrzeba ta, wciągniona jest
w przesłaną do JW. Zarządzaiącego ministeryum
spraw wewnętrznych wiadomość ogólną o summach,
do wydania z podskarbstwa państwa, na budowy,
poprawę i kupno domow dla tych zakładow eduka-
cyynych, które nie mają u siebie summ ekonomicznych
i innych.

sora *Morgensterna* archeologii; i professora *Sartoryusa* dogmatyki.

Nakoniec JW. Minister oglądał gabinet woyskowy, zostający pod dozorem professora *Aderkasa*. Składa się on ze zbioru wszystkich znajomych rodzajow trwałych i polnych warowni, narzędzi i machin artylleryjcznych, używanych do robienia prochu; ze wzorow broni ognistey i zimney różnych narodów, tudzież z rysunkow artylleryjcznych i fortyfikacyjnych. Wszystko się to utrzymuje w należytym porządku i jest używanem do pomocy w wykładaniu nauk woyskowych. (*Gaz. Petersb. Akad.*)

EKONOMIJA PAŃSTWA.

Mowa JW. Ministra skarbu, miana dnia 27 lipca roku teraznieyszego, na zagajeniu posiedzenia Rady ustanowień kredytowych, przystępującey do słuchania sprawy z działań *roku 1824go* (*)

Mościwi Panowie! Trzeci mi raz zdarza się zaszczyt, oddawać pod rozwagę WWPP., sprawę z działań naszych ustanowień kredytowych.

Lecz, nim przystąpię do szczegółow rachunkowych z roku 1824go, potrzebą sądzę, uczynić im pierwiey niektóre uwagi ogólne.

Stan kursu naszego i przemiana na monetę brzęczącą doświadczeniem samém stwierdził, że

(*) Ob. Dzien. Wil. 1824. Tom II, 113.

czasowe strzymanie, za zgodą WWPP., niszczenia naszych assygnat nie miało niepożytecznych następstw, i że te kredytowe pieniądze utrzymane zostały w swey wartości, bez uciążliwości dla państwa i bez pomnożenia procentowych długow naszych.

Dawno już wiadoma jest WPP. nieprzyzwoitość w naszych Bankach, tojest, zgromadzanie się w nich summ nieczynnych, uprzątnioną została przez wydanie dla Banku pożyczkowego nowego postanowienia. Jeszcze w końcu roku 1824 uczyniony był krok ważny do tego środka, a w roku teraznieyszym zrobiło się jego dokonanie zupełne, tak, iż w ogólności w biegu roku 1824go i w 1825tym rozdano na pożyczkę z Banku pożyczkowego około 526ch milionów rubli; w liczbie tey objęto jest więcey 16tu milionów rubli, przeniesionych z Banku Handlowego na Bank pożyczkowy, gdzie te summy nie znaydowały dostatecznego użytku. Kapitał ten, otrzymawszy wskazany sobie przez Naywyższy Manifest z dnia 4 czerwca 1824 roku obrót, zaczął przynosić owoce, nie tylko dla Banku, ale i dla przemysłu krajowego. Nadto, gdy lokacye, Bankowi temu powierzane, zawsze przewyższają szukaną pożyczkę, przez otworzenie więc tego dla nich odpływu, położoną została zagroda nowemu kupieniu się summ nieczynnych.

Stan interesow kredytowych w Europie, połączony z akuratnością wypłat wszystkich, uskutecznionych przez Kommissyą umorzenia długow, tudzież, oszczędność przestrzegana w wydatkach państwa, przyczyniły się do u-

trzymania papierow naszych w wysokiey cenie. Tego jednakże było skutkiem, że summy pozostałości, około sześciu milionow rubli czyniące, przeznaczone pierwiey na spalenie, w roku 1824 nie mogły bydź użyte na wykupno długow, częścią dla małey ilości składanych papierów wykupna, częścią dla tego, żeby szukaniem ich na kupienie, nie dać pochopu do sztucznego podniesienia ich kursu. Dla tey przyczyny pozostałość ta, jakoteż równie i inne summy wolne, to jest, przewyższające kapitał, na wykup każdey pożyczki przeznaczony, szczególniey zaś z przeznaczonych na opłatę bankowi pożyczkowemu, który wtedy, prócz tego był obciążony kapitałami bezczynnemi, w ogóle, jak się z rachunków okazuje, około 10 milionow rubli pozostaje jeszcze w podskarbstwie państwa; czego nie zaniedbam póżniey okazać WWPP. w przyzwoitych szczegółach. Konieczną potrzebę zmnieyszenia działania wykupu w miarę użytku, samiście już WWPP. uznali, czyniąc na rok bieżący 1825, po dóyrzałem rozważeniu okoliczności i po jednomyślnem o tém przekonaniu, postanowienie, które pozniey na potwierdzenie Naywyższe zasłużyło; ażeby nie podnosić wykupna nad przeznaczony na różne pożyczki kardynalney liczby kapitału umorzenia, a zbywające summy, tojest, podobne wyżey wspomnionym, dla ulgi podskarbstwu państwa zostawić w niem, pod imieniem długu bezprocentowego, do pozanieyszey rozwagi. Znakomity ten i nieuniknioney potrzeby środek, bez wątpienia, powinien wydać nader pożyteczne skutki: bo natężone podnie-

sienie fondow, od podniesionego nad miarę wykupu nieodłączne, osłabiłoby działanie kapitału wykupna, a nawetby się massa naszych długow, obok wyższego kursu fondow, powiększyła, chociaż nie podług imienney ich ilości, ale względnie do czasu i summ, potrzebnych na ich umorzenie. Zresztą, nie rozszerzaiąc się w tém mieyscu dłużey nad tą rzeczą, jako należącą już do działań roku 1825, potrzebnem sądzę dodać tylko, iż, jak bez wątpienia i sama publiczność jest przekonana, stałość kredytu państwa, ze wszech względow tak istotnie konieczna, zależy, z jedney strony, od rzetelności opłaty procentow obok proporcyonalnego działania kapitału wykupna, z drugiey zaś od statecznego przestrzegania scisłey gospodarności w systemacie skarbu; i że zbyteczne zwracanie wszystkich sposobow do szybkiego podniesienia fondow, naydowodniey okazuje konieczną potrzebę nowych pożyczek, które zawsze zostawione bydź powinny samym tylko okolicznościom nadzwyczaynym, a których Rząd nasz teraz nie ma konieczney potrzeby.

Zmnieyszanie procentow od długow, czyli tak nazywana *redukcya rentow*, przez niektóre Rządy europeyskie przedsięwzięte, i dobrowolne jego przyjęcie we Francyi, sąto wypadki, wymagające pilney ze strony naszey uwagi: jak ta rzecz póydzie. Chociaż teraz o dalekich skutkach tych działań, dla ich nowości, nie można jeszcze stanowczych czynić wniosków; to jednak pewna, że wszystkie takie odmiany nie mogą dążyć do zniżenia naszych papierow. Zresztą proszę WWPP. bydź zapewnionymi,

iż troskliwie uważając na ruch działań kredytowych w Europie, Ministeryum skarbu nie zaniedba działań swoich stosować do kierunku wypadków, i jeżeli potrzeba będzie zrobić szczególne jakie rozporządzenia, odda je w swym czasie do dalszey WWPP. uwagi.

Teraz przystępuję do wystawienia pokrótce samych rachunków:

KOMMISSYA UMORZENIA DŁUGOW.

Do 1go stycznia 1824 roku dług hollenderski wynosił.

93,600,000 fl., z których
47,600,000 przypadało na część Rossyi.

Długi wewnętrzne terminowe wynoszą:

3,026,000 rubli srebrem.
31,162,466 — 67 kop. assyg.

Długi bezterminowe przynoszące 6 od sta.

20,620 rubli złotem.
8,831,112 rubli 93½ kop. srebr.
229,465,611 rubli assyg.

W liczbie tey objęte są długi nietykalne, a wynoszące:

2,520 rubli złotem.
37,292 — 93½ kop. srebr.
37,893,111 — assyg.

Długi bezterminowe, przynoszące po 5 procentow, wynosiły 79,677,200 rubli srebrem.

W biegu roku 1824 opłacono długow terminowych:

Długu hollenderskiego — 1,000,000 flor.
W tey liczbie ze strony Rossyi 500,000 —

Inne długi:
338,000 rubli sr.
3,626,466 — 67 kop. assyg.
Wykupiono:
Długow przynoszących 6 od sta.
338,700 rubli sr.
4,407,500 — assyg.
Długow przynoszących 5 od sta.
2,200,700 rubli srebrem.

Zamieniono długow bezterminowych zwyczaynych na nietykalne 20,000 rubli assyg.

Nadto, na osnowie Ustaw Kommissyi umorzenia długow, zamieniono w tymże roku, w wydziale ministeryum woyskowego, do roku 1816, a teraz wyświeconych, na bezterminowe 6cio-procentowe:
srebr. 49,400 rubli.
assyg. 1,038,300 rubli.

A nadto z takichże długow opłacona została część gotowémi pieniędzmi bez poprzedniczego wydania biletow Kommissyi. Kapitalna summa długow tych czyni:
7,836 rubli 52¾ kop. srebr.
750,730 — 88¼ kop. assyg.
Zatém zostało do roku 1825go:
Długu hollenderskiego . . . 92,600,000 fl.
Z tego na część Rossyi . . . 47,100,000 fl.
Długow *terminowych wewnętrznych*:
srebr. 2,688,000 rubli.
assyg. 27,536,000 —
Długow *bezterminowych* 6*cioprocentowych*:
złotem 20,620 rubli.
srebr. 8,491,812 — 93½ kop. sr.
assyg. 226,096,411 —

W tey liczbie *nietykalnych*:
złotem 2,520 rubli.
srebr. 37,292 — $93\frac{1}{2}$ kop.
assyg. 37,913,111 —
i 5cio-procentowych:
srebr. 77,476,500 rubli.

W roku przeszłym miałem honor przedstawić Radzie, iż rachunki co do pożyczki, zaciągnioney u *Rothschilda*, nie były jeszcze ukończone. Kommissya umorzenia długow, i teraz nie może jeszcze ostatecznego w tey rzeczy złożyć rachunku. Lecz przy tey okoliczności za obowiązek sobie poczytuję uwiadomić WPP., że z summ jego znowu nic nie użyto na potrzeby Podskarbstwa Państwa, i że pozostałe niewypłaconemi summy idą na opłaty zagraniczne, jako o tém miałem już okoliczność donieść WPP., za powrótem tu z Podskarbstwa na kapitał nadzwyczayny Kommissyi umorzenia długow; o którym w swoim czasie będzie WPP. złożony rachunek szczegółowy. Szkoda, że kapitał ten, w większey części dotąd zostaje nieużyteczno-martwym, naybardziey dla tego, żeby nie znižyć kursu naszego wexlowego, przez jakąkolwiek nadzwyczayną opłatę długow zagranicznych: ale ministeryum skarbu, jak tylko zdarzy się okoliczność dogodna, nie zaniedba czerpnąć z tego źródła, takiego, jak tylko można, zasiłku, podług czasu i okoliczności.

Bank Assygnacyyny.

W roku 1824tym massa wykupionych z krążenia assygnat zostawała bez żadney odmiany;

a do 1go stycznia roku teraźnieyszego czyni po dawnieyszemu . . . . 595,776,310 rubli.

Bank Pożyczkowy.

W biegu roku 1824 bank pożyczkowy przyjął na *lokacyą* dla obrótu z procentow:

assyg. 27,805,193 rubli $27\frac{3}{4}$ kop.

Powrócono lokowanych:

srebr. 9,235 rubli 13 kop.

assyg. 28,528,163 rubli $24\frac{1}{2}$ kop.

Opłacono od procentow lokacyy powróconych, łącząc i te procenta, których wierzyciele banku brać nie chcieli do upłynienia terminu rocznego:

złotem 604 rubli 88 kop.

srebr. 4,073 — 5 —

assyg. 5,426,884 ruble $43\frac{3}{4}$ kop.

Rozpożyczono na różne terminy:

srebr. 263,734 rubli 99 kop.

assyg. 26,143,095 — $20\frac{1}{4}$ —

W liczbie tey po wyyściu nowego urządzenia od 1go lipca.

srebr. 263,734 rubli 99 kop.

assyg. 24,300,466 — 35 —

Premia od pożyczek 24roletnich czynią:

srebr. 176 rubli.

assyg. 144,227 —

Dnia 1go stycznia było zapisanych na assekuracyą banku, 74 domow, w summie 1,142,000 rubli.

W biegu roku tego zaassekurowano 79 innych domow, w kapitale 4,363,200 rubli.

Wykreślono z listy assekuracyyney, 35 domow, na 441,000 rubli.

A tak dnia 1go stycznia 1825, było 118 domow zaassekurowanych, w summie 5,064,200 rubli.

Zysk czysty banku w biegu roku 1824go jest:

1,337 rubli 2 kop. złotem.
35,853 — 86¼ — srebr.
868,409 — 86¼ — assyg.

BANK HANDLOWY.

Lokacye, powierzone bankowi handlowemu i jego kantorom, uczyniły w 1824 z pozostałością z roku 1823go, summy następujące:

Oddane na *transfert*:

23,962 rubli 83 kop. złotem.
686,179 — 38 — srebrem.
56,152,201 — 64 — assyg.

Lokacye przynoszące procenta:

1,532,946 rubli złotem.
5,238,098 — 41 kop. srebr.
116,392,949 — 2 — assyg.

Ogół z kapitałem banku:

1,556,908 rubli 83 kop. złotem.
5,924,277 — 79 — srebr.
202,545,150 — 66 — assyg.

Powrócono lokacyy transfertowych:

23,962 rubli 83 kop. złotem.
686,165 — 83 — srebr.
55,892,710 — 21 — assyg.

Uskuteczniono transfertow z jednego miasta na drugie: 78,084,221 rubli 62 kop.

Powrócono lokacyy czyniących procent:

294,950 rubli złotem.
1,282,396 — 43 kop. srebr.
49,400,408 — 79 — assyg.

Potrącono wexle, obeymując w tey liczbie i te wexle, które potrącone zostały w roku 1823cim, ale których opłata przypadała w roku 1824, czynią: 133,945,766 rubli 49 kop.

Pożyczono na zastaw towarów:
8,785,540 rubli 41 kop.

Na zastaw monety miedzianey:
8,000,000 rubli.

O tym ostatnim rodzaju zastawy, potrzebną rzeczą sądzę wytłumaczyć, iż chociaż Podskarbstwo Państwa, jak wyżey powiedziano, nie ma potrzeby zaciągania nowych pożyczek, dla tego, że dochody i wydatki zostały przywiedzione do pożądaney równowagi; jednakże niespodziane zebranie się monety miedzianey w różnych podskarbstwach, obok niemożności dania dla niey rychłego odpływu w gubernijach, sprawiło, że Ministeryum skarbu uyrzało się w konieczności, zrobić za Naywyższém zezwoleniem, obrót, biorąc z banku handlowego, na zastawę monety miedzianey, 8 milionow rubli assygnacyynych, które, w miarę rozszerzania się obrótu monety miedzianey, miały się wypłacać bankowi, a tym czasem bank odbiera procenta.

Wydano na potrącenie biletow lombardowych: 7,400,000 rubli

Odbywało się ciągłe potrącanie obligacyy Departamentu Podskarbstwa Państwa summy 20,000,000 rubli, przyjętych w 1823cim roku.

Wydano nanowo na potrącanie obligacyy. Departamentu Podskarbstwa Państwa 100,000 rubli, które w tymże roku opłacone zostały.

Z liczby protestowanych wexlow, zostało

do roku 1825 nieopłaconych w banku i kantorach 1,999,324 rubli 42 kop.

Czystego zysku, po wytrąceniu wszystkich rozchodow, otrzymano: 249,395 rubli 98 kop.

Wszystkie obróty w kassach banku i jego kantorach wynoszą 789,192,259 rubli 82 kop. assyg., a brzęczącą monetą 12,472,110 rubli 9 kop.

Mam nadzieję, że wszystkie, wyżey wyłożone okoliczności, widoki i tabelle rachunkow, posłużą do utwierdzenia, równie WPP., jako i Publiczności, w tém przekonaniu, że przy mądrey pieczołowitości Nayjaśnieyszego Monarchy o pomyślność Państwa, kredyt nasz nabywa większego coraz rozszerzenia i stałości; że ustanowienia nasze kredytowe w kwitnącym są stanie, i że sprawowanie tey gałęzi, stosując się do czasu, okoliczności i doświadczeń, jedynie ma na celu, zachowanie, jak nayściśleyszey sprawiedliwości, względem tych, którzy swe kapitały im powierzają.

HISTORYA

Lista Kawalerow Rossyyskiego Orderu Woyskowego św. Jerzego I klassy; od jego ustanowienia w roku 1769. do naszych czasów (*z Archiwum Północnego*).

---

1. Piotr Hrabia *Rumiancow*, generał anszef, otrzymał roku 1770 lipca 27, za dowodzenie i woyskiem w czasie wojny tureckiey i za odniesione wielkie zwycięstwo 21 lipca

1770. roku, pod Kagulem. Umarł grudnia 8 roku 1796.

2. Alexy, Hrabia *Orłow*. generał-anszef, otrzymał r. 1770 września 22, za mężne i rozsądne dowodzenie flotą, za otrzymanie przy brzegach Azyi pamiętnego nad flotą turecką zwycięstwa i zupełne jey zniszczenie. Umarł grudnia 24. roku 1807.

3. Piotr *Panin*, generał-anszef, otrzymał r. 1770 października 5, za mężne i roztropne dowodzenie powierzoném sobie w czasie woyny tureckiey woyskiem przeciw twierdzy Benderu, z wielką rozpaczą i siłą bronioney od nieprzyjaciela, i za jey zdobycie. Umarł kwietnia 15 r. 1789.

4. Bazyli Xiąże *Dołhorukow*, generał-anszef, otrzymał r. 1771 lipca 18, za dowodzenie w czasie woyny tureckiey 2^m woyskiem i za otrzymane znakomite zwycięstwa przy zdobyciu Perekopu i Kaffy roku 1771 czerwca 14, i 29, Umarł lutego 4, r. 1782.

5. Grzegorz Xiąże *Potemkin Taurycki*, generał-feldmarszałek, otrzymał r. 1788, grudnia 16, za gorliwość ku oyczyźnie, za umiejętność i odwagę, jakie dowodząc woyskiem Ekaterynosławskiém i flotą na morzu Czarném i zyskawszy na nieprzyjacielu ważne stanowiska, przy zdobyciu miasta i twierdzy Oczakowa 6. grudnia 1788 roku okazał. Umarł października 5. roku 1791.

6. Alexander Hrabia *Suworow-Rymnicki*, generał-anszef, otrzymał roku 1789 października 15 za osobliwszą gorliwość jaka towarzyszyła długiey jego służbie, za staranie w wykonaniu zaleceń Naywyższey Zwierzchności, za wytrwanie w tru-

dach, wzorową umiejętność i celującą odwagę w każdym razie. a zwłaszcza w czasie uderzenia ogromnych woysk Tureckich pod dowództwem wielkiego Wezyra będących, w dniu 11 września nad rzeką Rymnikiem, okazane, gdzie Suworow z woyskiem Rossyyskiém i z korpusem sprzymierzenca Rossyi Cesarza Rzymskiego, pod dowództwem Xiążęcia Saxen-Koburgskiego zostającym, zupełne nad nieprzyjacielem odniosł zwycięstwo. — Suworow późniey Generalissimus woysk rossyyskich; austryackich i sardyńskich woysk generał feld-marszałek; Xiąże i kuzyn (Cousin) królestwa sardyńskiego. Hrabia oboyga Cesarstw i Xiąże rossyyski, XII. orderów, rossyyskich i innych państw kawaler, nazwany Italiyski, Rymnicki. Umarł maja 6. roku 1800.

7. Bazyli *Czyczagow*, admirał, otrzymał roku 1790. czerwca 26, za zasługi chwalebne, gdy dowodząc siłami morskiemi na morzu Baltyckiém, po klęsce nieprzyjaciela pod Rewlem, trzymał w blokadzie floty w zatoce Wyborgskiey, nareszcie 22. czerwca znamienite odniosł nad niemi zwycięstwo, wiele fregat i statków zabrał lub zniszczył. Umarł kwietnia 4 roku 1809.

8. Mikołay Xiąże *Repnin*, generał-anszef, otrzymał roku 1791, lipca 15, za szczegulnieyszą gorliwość w długiey służbie. staranie w wypełnieniu rozkazów Naywyższey zwierzchności; umiejętność i wzorowe męztwo w rozmaitych zdarzeniach okazane, a osobliwie w czasie natarcia z woyskiem pod jego dowództwem będącym, na woyska Tureckie pod dowództwem

Jusuf-Paszy wielkiego Wezyra za Dunajem przy Maczynie, dnia 18 czerwca, i za odniesienie nad nim zupełnego zwycięstwa. Umarł będąc Generał-Feldmarszałkiem maja 12 roku 1801.

9. Michał Xiąże *Goleniszczew - Kutuzow Smoleński*, generał-feldmarszałek, otrzymał roku 1812 grudnia 19. Umarł kwietnia 16 roku 1813.

10. Michał Xiąże *Barklaj-de-Tolli*, generał-feldmarszałek, otrzymał roku 1813 sierpnia 19. Umarł maja 13. roku 1818.

11. *Karol Jan*, Król szwedzki, otrzymał order będąc jeszcze następcą tronu, roku 1813. sierpnia 30.

12. Xiąże *Blücher* na *Walsztadzie*, Feldmarszałek woysk pruskich, otrzymał roku 1813, października 8. Umarł sierpnia 31. roku 1819.

13. Karol Xiąże *Szwarcenberg*, generał feldmarszałek woysk austryackich, otrzymał roku 1813 października 8. Umarł października $\frac{5}{2}\frac{1}{7}$ roku 1820.

14. Artur Książe *Wellington*, feldmarszałek woysk angielskich, otrzymał roku 1814 kwietnia 28.

15. Leoncjusz Hrabia *Benningsen*, generał jazdy, otrzymał roku 1814 czerwca 22.

16. Ludwik Antoni Xiąże Angoulem (terażnieyszy Delfin), otrzymał roku 1823 listopada 22.

L. R.

SZTUKA PISANIA.

O listach, z rękopisow ś. p. Aloizego Felinskiego.

List, powiada Cycero, iestto pismo, przez które uwiadamiamy kogo, o czém on niewié. Definicya ta, chociaż przez mistrza nam zostawiona, nie zdaie się bydź dostateczną: wiele iest rodzajow listow, którym ona nie służy. Trafniey więc będzie powiedzieć: iestto rozmowa między nieprzytomnemi. W samey rzeczy, list i odpowiedź, iest to rozmowa między dwiema osobami, zostawiona na pismie.

Przedmiotem listu może bydź wszystko, cokolwiek tylko piszącego lub odbierającego list obchodzić może. Piszą się listy z powinszowaniem, prośbą, uwiadomieniem, radą, wymówką, zezwoleniem, ubolewaniem, zaleceniem, albo z kilku temi rzeczami razem, lub tylko z oświadczeniem swoich uczuć i t. d.

Celem listu jest, uczynić na osobie, do którey piszemy, takie, i jeżeli można, w takim stopniu wrażenie, jak sobie życzymy: kilka tych słow zamyka wszystko, czego dobry list wymaga: lecz wykonać to nie iest tak łatwo, iak się zdaje. Trzeba znać dobrze tego, do którego piszemy, a nadewszystko samego siebie. Wzory w tym rodzaju więcey daleko mogą dopomódz, niż przepisy. Kobiety lepiey pospolicie piszą listy: bo są bliższe natury, idą za pierwszém natchnieniem i nie maią myśli skrępowaney mnóstwem uwag lub nauk. Naykorzystniey, rozumiem, będzie odczytać uczniom po

kilka listow każdego z celnieyszych w tym rodzaju pisarzów, porównać ich z sobą i uczynić nad niemi potrzebne postrzeżenia.

Styl w listach powinien bydź łatwy i naturalny: przymus, przysada, zbytek nawet staranności jest ich wadą. List poufały jest może iedynym rodzajem pisma, który nie potrzebuje planu, toiest: że można go zaczynać, nieułożywszy sobie, jak będzie daley prowadzony i na czém się skończy. Niepowinien różnić się od rozmowy, tylko wyborem przedmiotow i większą trochę poprawnością. Mówiąc używamy pierwszych słów i obrótow, jakie nam przyydą na myśl. Pisząc mamy czas wybrać. Słusznie więc czytelnik nie jest równie pobłażającym, jak słuchacz; lecz żeby bydź naturalnym, trzeba bydź sobą samym. Chcąc naśladować naturalny styl Pani Sewinie, stajemy się bardzo nienaturalnymi. Godzi się w liście bydź wesołym, ale nie trzeba z czołem zmarszczoném przymuszać się do pisania żartow. Toż samo mówić można o wszystkich innych uczuciach i poruszeniach, których udawanie nikogo nie oszuka — równie przywarą jest listu rozwlekłość, iak i suchość, pierwsza nudzi, druga odstręcza — trzeba szukać tego szczęśliwego środka, który we wszystkiém tak jest trudny.

Kształt listu jest trojaki. W liście formalnym, który się pisze do osob wyższych od nas, lub do takich, z któremi nie mamy poufałości, odstąpiwszy dwa lub trzy cale od brzegu papieru, zaczynamy od tytułu Jaśnie Oświecony Mości Xiąże Dobrodzieju, lub Jaśnie Wielmożny i t, d. Przytym tytule zostawi się mniey lub

więcey białego papieru, w miarę uszanowania, jakie chcemy okazać dla osoby, i dopiéro sam list się zaczyna. Na drugiey stronie karty w takiey wysokości się pisze: jak na pierwszey umieszczone wyrazy Wielmożny Mości Dobrodzieju, i tak następnie aż do końca listu. Wśrodku żeby uniknąć częstego powtarzania J.WW. lub Pan Dobrodziey lub JWWMC Pana Dobrodzieja, co sens wikła i styl szpeci, używamy zaimkow Jego, Mu, które większą literą trzeba odznaczyć — Krócey jest także używać Pan, które słowo dzisiay już nieznaczy tak wielkiego uszanowania, jak dawniey. i lepiey się z osobą drugą, niż trzecią kładzie *np*. Pan uczynisz, nie zaś Pan uczyni — Można i daley pisać w drugiey osobie, nie powtarzając nawet zbyt często Pan lub JW.W. Mmć Pan Dobrodziey. Lekarstw tych używać musimy dotąd przynaymniey, póki zwyczay powszechny nie zwróci nas do rozsądnego, prostego i szlachetnego sposobu Grekow i Rzymian. Dawniey łamano nad tém głowę, aby naprowadzić albo raczey nakręcić sens, dla umieszczenia swego podpisu przy końcu listu — dziś kończą poprostu przez te słowa, które od ustępu się piszą — Jestem, Mam zaszczyt bydź i t, d. Trzeba uważać, żeby niedokładać z szacunkiem do osob wyższych lub z uszanowaniem do niższych: chociaż roztropniey jest przydać komu honorow, niż ująć, i w tém jednak przesadzać, iest, albo niezgrabnością albo co gorzey podłością: na cóż *np* człowiek do człowieka ma pisać mam honor bydź z nayglębszém uszanowaniem WW. JMC Pana Dobrodzieja nayniższym pod-

nóżkiem? Jest zwyczay po skonczonym liście pisać niżey od linii w połowie karty JW, WMC Pana Dobrodzieja, a ieszcze niżey nayniższym sługą tak, ażeby podpis wypadł przy samym końcu karty, jeżeli to bydź może bez przysady — data kładzie się przy końcu listu, co iest znakiém uszanowania — Wykroczyłby także przeciw niemu, ktoby dołączał ukłony dla drugich w liście do osoby wyższey: trzeba to przynaymniey ułagodzić wyrazami ośmielęż się, pozwolisz i t, p. Przypisy na marginesach, *post scripta* dowodzą małey baczności w pisaniu; przez grzeczność więc trzeba się ich wystrzegać. List formalny powinien się pisać na półarkuszu lub na arkuszu całym, czytelnie i czysto, i pospolicie zamyka się w kopertę.

List poufały może się obeyść bez tych wszystkich ceremoniy: na górze kładzie się data, co jest naydogodniey — potém zaraz bez odstępu zaczyna się list, dodawszy z góry lub we środku, Panie Jędrzeju, kochany kumie, dobry sąsiedzie, dawny kolego, drogi przyiacielu, czém ostatniem nie trzeba szafować i t, p. — W ciągu listu pisze się ty, ciebie, a czasem Pan — Sposob taki pisania bardzo iest naturalny i wygodny, ale nie trzeba go używać nadto skwapliwie, zwłaszcza z osobami wyższemi, póki sami nas do tego nie ośmielą.

Bilet należy do trzeciego kształtu listow: powinien bydź krótki, łatwy, delikatny i niieć tylko ieden przedmiot w celu. O to są wzory biletow.

„Czwartek o południu„.

„W tym momencie tu przyjechałem — od-

byłem sto mil drogi, jestem utrudzony i chory, odwiedź i pociesz starego przyiaciela, jeżeli możesz , Kołłątay.

Mam dziś na obiedzie Trębeckiego i Miera, jeśli chcesz, abyśmy byli wszyscy i kontenci, przypisz tylko na tym papierze „będzie tam i Szymanowski,, Chreptowicz.

Można czasem swoje imie na początku położyć, osobliwie w biletach zapraszających. Francuzi w tym łatwym rodzaju celują dowcipem, delikatnością i rozmaitością zwrótow szczęśliwych i grzecznych.

Wadą listu iest: 1. Kiedy w nim widać przysadę, przymus, a nawet zbyteczną staranność. Literaci powinni się tego strzedz naybardziey, gdyż nawet Pliniusz, Russo, nie są od tey przywary wolni. 2. Kiedy list nazbyt iest rozwlekły lub nazbyt krótki i suchy: z osobami obojętnemi, zatrudnionemi i wyższemi, lepiey wpadać w drugą ostateczność; z rodzicami, krewnemi, przyjaciołmi lepiey w pierwszą, jeśli kto na szczęśliwy środek natrafić nieumie. 3. Kiedy list w nadto ogólnych wyrażeniach jest napisany i nie zawiera nic takiego, coby odkryło stosunki, zachodzące pomiędzy korrespondującemi osobami, tak dalece, że ten list mógłby służyć kilkunastu lub kilkudziesiąt osobom, albo czasem i każdemu, do kogo byłby podpisany. Ta wada iest nieznośną i odeymuje cały wdzięk listom, w których się chcemy nauczyć charakteru, sposobu myślenia autorow i wszystkich drobnych okoliczności, które się ich tyczą. Przywara ta jest nieuchronną w licznych zbiorach listow, na wzór niby służyć ma-

iących, gdzie w materyach urojonych do osob się pisze. Biada młodzieńcowi, który się kształci na takich wzorach. Pisząc tylko w interessie dość jest go iasno, zwięzle i porządnie wyłożyć, a nie zapomnieć przydać w końcu, czego żądamy. 4. Przywarą także jest listu, kiedy sam autor waha się, jaki ma ton wziąć z osobą wyższą, do którey pisze i raz się nazbyt spoufala; drugi raz nazbyt poniża. Całym dowcipem swoim nie mógł osłonić Wolter tego wahania się w listach swoich do Fryderyka, a więcey ieszcze do Katarzyny, tak dalece, że listy Cesarzowey zdaią się bydź łatwieysze i naturalnieysze, a niżeli naylepszego w swoim wieku pisarza listow, kiedy je pisał, nie do głów ukoronowanych. 5. Ostatnią i nayszkaradnieyszą wadą listu jest to, kiedy się w nim zupełnie przeciwnie pisze, niżli się myśli i czuje. Są przypadki, w których rostropność nie jest szkodliwa cnocie: w których można ukryć, to iest zamilczeć nasze zdanie lub poruszenie; lecz chwalić tego w oczy czyli w liście (co jest jedno), z którego się na boku szydzi: wynosić tego nad ludzi, którym się w duchu pogardza: wynurzać się z przyjaźnią przed tym, którego się w sercu nienawidzi: to nigdy nie może uyść uczciwemu człowiekowi.

Rady niektóre dla piszących listy.

1. Nim zaczniesz pisać, wspomniy zawsze na to, że list każdy musi pociągnąć za sobą dobre lub złe skutki; że często wpada w cudze ręce; że nie ulatuje, jak słowa; lecz może pozostać na długo lub na zawsze.

2. Wziąwszy pióro w rękę, postaw się myślą w przytomności osoby, do którey masz pisać i pisz tak, jakbyś mówił.

3. Przez całe swoje życie pisuy do rodziców, nauczycielów, krewnych i do wszystkich, dla których winieneś poszanowanie i wdzięczność, pisuy zawsze z otwartością, ufnością i wylaniem serca: tym sposobem zachowasz ich przywiązanie, a nawet wzmocnisz.

4. Pisz stylem naturalnym i po prostu wszystkie twoje listy, a szczególniey do ludzi, celujących dowcipem i do głupców.

5. Nie dumay długo nad listem, kiedy go piszesz, ale napisawszy odczytay zawsze.

6. Do osób, z któremi byłeś poufale, lecz które się nagle wyniosły, nie pisz nigdy pierwszy, a do urzędników publicznych nie pisz nigdy długo.

7. Gań krótko, a chwal jeszcze króciey.

8. Niech każdy wyraz twojego listu oznacza przychylność, dobroć, uczciwość i przystoyność: to uwolni cię od powtarzania nudnych komplementow i płonney grzeczności.

9. Nie posyłay listu, który pisałeś z niesmakiem, nudotą, lub przykrością: gdyż on i w czytającym sprawi pewnie to samo uczucie.

10. Nie pisz nigdy przeciwnie, niż myślisz: nie poświęcay prawdy ubocznym uwagom lub względom, lepiey nie pisz wcale. Kłamstwo napisane jeszcze jest większem złém, niż wymówione.

11. Czy to masz sam pisać, czy odpisywać komu, pierwsze uczucia radości lub wdzięczności natychmiast wyley na papier, lecz poru-

szenia gniewu, zemsty i wszystkie nieprzyjemne wstrzymay, przynaymniey do dnia następującego, albo, jeśli można, nie pisz do nikogo ze skargami lub wyrzutami: bo te złego człowieka uczynią ostrzeyszym i szkodliwszym, a dobrego rozjątrzą lub ostudzą.

12. W sprawach ważnych, kiedy masz dadź stanowczą odpowiedź, lepiey odwlec, niż się pospieszyć: w przeciwnym przypadku odpisz przynaymniey prędko: nayprzykrzey nam jest, kiedy kto i długo każe czekać i nic nie zdecyduje, albo zle.

13. Nie pisz listu, biletu, jedney nawet litery dla tego tylko, żeby pisać. Człowiek rozsądny nie uczyni gestu, nie wymówi, ani napisze słowa, któreby nie miało pewnego celu i z którego nie mógłby zdać sprawy.

Listy starożytnych.

Jak tylko wynalezli pismo, tak zaraz używać zaczęli tego sposobu do udzielania swoich myśli osobom oddalonym. W szóstey xiędze Iliady znaydujemy już, że Bellerofon niesie list Pretusa do Jobatesa. Listy Cycerona i innych wielkich ludzi jego czasu, które razem są zebrane z jego listami, są naydroższym pomnikiem starożytności, i jedynym, że tak powiem wzorem doskonałości w tym rodzaju. Sekretarz jego Tyron zebrał ich dziewięć tomow, które po większey części zaginęły: nie doszło do nas więcey jak około tysiąca listow. Są to ostatnie pamiątki Rzymu pod konsulami, ostatnie słowa konającey ich wolności. W listach

politycznych, które są naydokładnieyszą historyą iego wieku, widać gruntowną znajomość rzeczy i ludzi (i iakich ludzi, Katonow, Brutusów, Cezarow), szlachetną otwartość, którąby dzisiay nieroztropnością nazwano, i zupełną ufność w przyjacielu. W listach poufałych nie ma żadney wyszukaney wytworności, lecz ton i wyrazy potoczney rozmowy z wesołością prawdziwą, naturalną i wypływaiącą z samey rzeczy: gniewa się na Antoniusza, że list iego pokazał i dodaje bardzo słusznie „są rzeczy dobre w społeczeństwie, które na świat wydane, stają się głupie albo smieszne„ W jego listach z grzecznościami, które pisał do pierwszych ludzi w świecie, chęć podobania się okazuje się zawsze naturalna i zgodna z rozsądkiem, bez tych szumnych tytułow, bez tey dworszczyzny którą późnieysi nazwali wykształceniem, a która w istocie jest szczątkiem barbarzyństwa, W owocem zepsutego smaku — listach z poleceniem miłych mu osob, zawsze tłumaczy się tylko serce, pełne przychylności, dobroci, lub zagrzane przyjaźnią.

Listy Pliniusza są zapewne godne wielkich zalet, gdyż pochodzą z duszy szlachetney, wykształconey przez dowcip, gust i naukę, lecz widać w nich jakaś suchość w opowiadaniu zdarzeń ważnych, jakieś wstrzymywanie się od wynurzenia się myśli, które wydaią tę boiaźń jaką pisarz był przeięty; naywięcey szczegółow iest o życiu tylko prywatnem. Pliniusz chciał we wszystkiém nasladować Cycerona, w urzędach i sławie naukowey, był iak on Prokonsulem, Konsulem i Augurem: lecz jaka

różnica Konsula w Rzeczypospolitey, który istotnie rządził światem i rozkazywał, a Konsulem za Cesarza, który nie może naprawić łaźni, ukarać zbiegłego niewolnika, sprowadzić rzemieslnikow do miasta, niewziąwszy wprzódy na to pozwolenia od swoiego pana, *tu domine*, pisze, *despice an instituendum putas collegium fabrorum!* Listy Pliniusza stają się ieszcze i z tego względu mniey nas interessuiącemi, że są wypracowane i widocznie przygotowane do wyyścia na widok publiczny: są iednak niektóre poohodzące z serca i mogące służyć za wzór delikatności i czułości, iak list do Kwintyliana, ofiaruiąc posag dla iego córki, którą uprzeymie nazywa naszą.

Listy sokratyczne: tak nazywa się zbiór liczny listow (w liczbie 35), które Leon Allatins wydał w Paryżu w 1637 r. pogrecku z tłumaczeniem łacinskiem, pod imieniem Sokratesa i iego uczniow. Przyięto je z oklaskami, jakich w istocie są godne; lecz już dzisiay jest rzeczą prawie dowiedzioną, że są owocem wiekow daleko poźnieyszych, a tylko imionami sławnemi okryte: czyiekolwiek są jednak, warto je czytać, bo są dobrze napisane, dowcipne i interessujące.

Listy nowożytnych nie mogą bydź wcale porównane, mówi Zokur (chevalier de Jaucourt) z listami starożytnych, zwłaszcza Cycerona: zaletą listow teraznieyszych bywa, niekiedy styl prosty, nieprzymuszany, poufały, żywy, naturalny; lecz zawieraią one w sobie drobne tylko zdarzenia, mało ważne nowiny i malują tylko zwyczayną gadaninę salonową, tych czasow, w któ-

rych fałszywa polityka wprowadziła wszędzie kłamstwo; sąto płonne komplementa tych osob, co chcą się nawzaiem zwodzić, ale niezwodzą się wcale; jest to dopełnienie czczych formalności towarzyskich, które dzisiay żowią powinnościami. Listy nasze mają za przedmiot interessa ważne, uczucia rzetelne, wynurzania się szczerze i poufałe przyiacioł, którzy nic nie ukrywaią, owszem radziby przed sobą się wylać: nakoniec wszystkie prawie maią jakiś rodzay monotonii, który iednakowo je zaczyna i jednakowo kończy.

Rys ten ogólny iest powiększey części bardzo trafny: lecz się więcey stosuje do samey Francyi i do stanu takiego, w jakim była przed rewolucyą. Chociaż w całey Europie są obyczaje mniey lub więcey zepsute, przecież religiia, rząd, edukacya, samo smutne doświadczenie mogą je odmienić i poprawić. Umieymy dobrze czuć i myśleć, a będziemy umieli i dobrze pisać. Zbliżając się w życiu do charakteru starożytnych Grekow i Rzymian i w listach naszych więcey podobni do nich będziemy. Szlachetność, otwartość i prostota, jaką widzimy w pismach polakow naszego złotego wieku, zastąpi może kiedyś nikczemność, fałszywość i wykwintność późnieyszych czasow.

Francuzi naybardziey wykształceni w życiu towarzyskiém, celuią i w listach nowożytnych. Balzac i Woatiur (Voiture) pierwsi wsławili się w siedmnastym wieku, lecz są dzisiay zapomnieni: gdyż czczy dowcip nie tyle teraz popłaca, a gust się wydoskonalił i sztuka pisania stała się powszechniey znajomą. Pani Ment-

non (Maintenon) okazuje dużo rozsądku, a czasem dowcip, styl ma wyborny, lecz ton zbyt surowy i iednostayny. Sama Pani Sevinie jest wzorem wesołych i tkliwych, a razem zawsze ożywionych i zawsze naturalnych listow: przymiotem jey szczególnym jest jakaś tkliwość momentalna, która się na wszystko rozlewa i wszystkiém porusza. Za nią tylko idąc i wcale o tém nie myśląc, dała przykład stylu listowego, którego łatwość i zaniedbanie iest naywiększym wdziękiem, a który próżno tak wielu naśladowało. Pisałabym do jutra, mówi sama o sobie: moje myśli, moje pióro, wszystko leci. Lecz Pani Sewinje, iak słusznie uważa Stanisław Potocki, jest raczey wzorem dla kobiet, niż dla mężczyzn. Przedmioty jey listow są pospolicie drobne, i sąd o rzeczach rzadko gruntowny. Widać w niey wiele prożności dziecinney, wiele śmiesznych uprzedzeń urodzenia i wieku, upojonego iedynie wielkością Ludwika XIV. Sławny Szersterfild (Chersterfield) wskazuje swojemu synowi, Kardynała d' Ossat, iako naylepszego pisarza listow w interessach ważnych. Wolter celuje w rodzaju dowcipnym, lekkim, poufałym, i wszystkie prawie listy dobrze pisze. Styl iego zawsze przyzwoity, zawsze jasny, łatwy, i ożywiony, za wzór służyć może: lecz zdania jego barwziey ieszcze w listach, niż w dziełach, nayczęściey z sobą sprzeczne, łatwo zbite bydź mogą jedne przez drugie: dlatego, żadnego poszanowania ani przychylności, nie iednaią dla autora.

Listow polskich nie mamy żadnego zbioru drukowanego, któryby za wzór mógł służyć.

Jakób Gurm wydał w Krakowie r. 1561 kilka listow polskich Stanisława Orzechowskiego, pisanych do Marcina Krowickiego kapłana, Kacerza Pikarda do Mikołaja Olesnickiego z Pinczowa i do Stadnickiego ze Zmigrodu. Wszystkie te listy, mało dzisiay interessujące co do rzeczy, gdyż mają tylko za cel zbijanie kacerstw owczesnych, zalecone są dobrą polszczyzną, i tchną szlachetną prostotą staropolską. Inaczey nie pisze do męża znakomitego tylko „Urodzony a mnie łaskawy Panie Oleśnicki, moja uprzeyma chuć, którą przeciwko waszey miłości mam, Służby swe waszey miłości zalecam„ i kończy „a zatém proszę, abyś wasza miłość mnie miłował, iakoto brata a przyiaciela swego.„ Wszystko to iest lepsze, aniżeli dzisieysze„ całuję nogi JW.W.P. Dobr: naniższy sługa„ Niektóre listy naszych dawnych znakomitych mężow są porozrzucane po różnych xiążkach, i są pospolicie dobrze pisane. Liczne zbiory listow, w rękopismach zachowane od pierwszych osob w kraju, są raczey drogiemi pamiętnikami dziejow narodowych, niż wzorem stylu listowego. Nie tylko od końca panowania Zygmunta III. lecz nawet po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, znaydujemy w listach polskich wiele makaronizmow lub całych fraz łacińskich. Później z tego poprawiać się zaczęli Polacy, lecz za to wprowadzili w zwyczay język francuzki. Za naszych czasow, wiele jest pisarek, które w przyiemności francuzkim nie ustępnią; w towarzystwie nawet są naturalnieysze i mniey mają czczey gadatliwości: piszą pospolicie listy wyborne, ale na

nieszczęście, prawie zawsze po francuzku; wtenczas więc chyba, kiedy język oyczysty będzie powszechnie używany w towarzystwach wykształconych, znaydzie się u nas druga Pani Sewinie, którey listy polskie za wzór będą mogły służyć naszey młodzieży.

P O E Z Y A.

Oda J. B. Rousseau, wyjęta z Psalmu Dawida CXLIII. naśl. Jana *Cywińskiego.*

Bądź uwielbion, Boże mężnych!
Tyś, moje ramie uzbroił;
I dzielność rąk niedołężnych,
W potyczkach krwawych podwoił.
Dobroć Twoja mię uniża.
Pomoc, koniec cierpień zbliża;
Już spełnia moje uciski.
W Tobiem znalazł ulgę trudów.
Twojem wsparciem dzikich ludów,
Przytłumiłem groźne spiski.

Któż jestem z Twego stworzenia?
Kto ja jestem Wielki Panie?
Że Ty, Twórco przyrodzenia,
Zniżasz się w moje mieszkanie.
Nędzne życie smiertelnika,
Jak mgła poranna umyka,
Gdy złote słońce się wzbija.
Blask jego, nocą się skrywa.

Kres życia, jak cień przepływa,
Co zwodząc błędny wzrok mija.

Lecz cóż, nieszczęścia moje
Nowe nieszczęście powleka:
Hardy wróg wzywa na boje.
Przyjaciel związków się zrzeka.
Władzco! do Ciebie się wznoszę.
Wesprzyy mię, spuść płomień proszę;
Spuść za niebo kroki śmiałe
Na sklepienie rozżarzone,
Ręce gromem uzbrojone,
Niech skruszą góry zuchwałe.

Panie, przedmiocie móy pienia,
Tobie dusza głos móy darzy.
Dawne Twoje przyrzeczenia,
Były nadzieją mocarzy.
Tyś! zbawca mojey swobody;
Tyś! ze mną walczył przygody.
Oko Twe zawsze mnie strzeże.
Niech się ta chmura, co rodzi,
Z rozkazu w stronę uchodzi,
I mnie w swey zemście odbieże.

Spędź tę powodź nasrożoną,
Którey mię wały zanurzą.
Bądź mścicielem, bądź obroną.
Ukryy przed naciekłą burzą.
Mściy się na ludy niewierne;
Przestępstw rachuby nieźmierne
Depcą Twóy majestat Panie.
Ręka się zbrodniom oddawa.

Nie znają innego prawa :
Jak mordy i zamięszanie.

Jak się człek błędem przesłoni,
Nieścignion zemsty wyrokiem.
»Nie zna nas Bóg w tey ustroni ;
»Stąpaymy wesela krokiem.
Kwitnie ich rodzay zuchwały:
Jak kiedy pień okazały
Buja na matki swey łonie.
Córek głowy uwieńczone,
Czém tylko dni poświęcone
Nasze ubierają skronie.

Ich stodoły zboża pełne.
Gną się drzewa pod ciężarem.
Dla nich owce noszą wełnę ,
Częstym spłacając się darem.
Rosa upały łagodzi.
Ziemia się po deszczu młodzi,
I życie kłosom powraca.
Ożywna pochodnia świata,
Nad ich polami ulata,
I buyne niwy pozłaca.

Niepokóy z ich miast ucieka ;
Milczą śród ciszy uśpieni,
Żar słońca strzech nie dopieka
Skrytych przed zdrojem promieni.
Gdy tak przelata ich życie;
»O błogie , mówię ukrycie !
»Gdzie taka roskosz przesiada.
Niech ich błąd ten oszukiwa.

Ta tylko, ziemia szczęśliwa,
Gdzie człek Panu dzięki składa.

Przekład pieśni Horacyusza przez X. A. Moszyńskiego S. P.

Do Postuma.

Eheu! fugaces Posthume Posthume
Labuntur anni . . . L. II. O. 4.

Postumie! przebóg! w rączym nader locie
Mijają lata, znika rok po roku.
Człowiek od marszczków, od śmierci wyroku,
Nie znaydzie tarczy w saméy nawet cnocie.

Choć trzysta byków biy w darze ofiarnym,
Zmiękczyć się nie da srogi bóg piekielny,
Który za Styxu więzi nurtem czarnym
I Tycyona i potwór tróycielny.

Przepłynąć nurt ten wszystkim nam wypadnie,
Co tylko ziemi żyjemy darami;
Czyli dłoń nasza świetném berłem władnie,
Czy ubogimi jesteśmy kmiotkami.

Próżno wojenney unikamy wrzawy,
Ani na morskie puszczamy się tonie,
Próżno w jesieni doznajem obawy,
Gdy Auster zdrowiu nieprzyjaźny wionie.

Trzeba każdemu porzuciwszy ziemię
Odwiedzić kiedyś czarne piekieł kraje,

Uyrzeć występne Danausa plemię,
  Widzieć, jak Syzyf w pracy nie ustaje.

Opuścić trzeba dóm i lubą żonę;
  Żadne nie będzie towarzyszyć tobie
Własną twą ręką drzewo zasadzone.
  Sam tylko cyprys stanie na twym grobie.

Wino, co pod stem kluczów, sklep dziś kryje,
  Jakiem się uczta kapłanów nie szczyci,
Dziedzic od ciebie godnieyszy wypije,
  I oném pyszną posadzkę nasyci.

Do Walgiusza.

Non semper imbres nubibus hispidos
Manant in agros . . II. 9.

Nie zawsze z czarnych chmur deszcze się leją
  Na obciążoną buynym kłosem niwę.
Równie kaspiyskich wód ciągłą koleją,
  Nie przewracają wydmuchy burzliwe.

Ani w Armenów oddaloney ziemi,
  Gnuśny lód leży każdego miesiąca.
Ni na Gargarze z dębami silnemi,
  Wiatr ciągle walczy i liść z wiązków strąca.

Ty zaś, kochany Walgi, bez ustanku
  Po stracie Misty we łzach pławisz oczy.
Czy złote słońce błyśnie na poranku,
  Czy Wester czarnym świat cieniém zamroczy.

Nie ciągle Nestor, trzystu wsławion laty,
  Po Antylochu łzami zlewał lice.

Ni wciąż płakały Troilona straty,
Frygiyskie siostry i smutni rodzice.

Porzuć nakoniec, zbroyny w tarczę męstwa,
Płacze i jęki, raczéy łącznym tonem,
Spiéwaymy nowe Augusta zwycięztwa,
I Nifat śnieżnym wciąż okryty śronem.

I Med mniey dumne dziś toczący wały (*)
W podbitych krain poczcie umieszczony,
I co szeroką przestrzeń zaymowały,
Dziś w szczupłych szrankach zamknięte Gelony.

Brzoska.

Brzosko! ty stojąc przy Kamilli grobie
Posępnie listki rozpraszasz po ziemi;
Chcę ci wynurzyć, co serce ma w sobie:
Bo słodko płakać pod cieniami twemi.
I ona kwitła, równa w wdziękach tobie,
Oblana lekko tchnieńmi niebieskiemi;
Ale przed burzy wichrami silnemi
Uledz musiała w dni porannych dobie.
Szum zwolna brzozko dla kochaney cienia!
Już jey nie zmieszasz wiecznego uśpienia.

A. D.

(*) Med rzeka, od którey Medya nazwisko wzięła.

LITERATURA.

O literaturze duńskiey z *niemieckiego*, przekład *F. X. W.*

Język duński jest córką mowy niższych Niemiec i języka normanów, wprowadzonego do Islandyi już w wieku dziesiątym. Pierwsi jego kształciciele, równie w Danii, jak w Szwecyi i Norwegii, byli Skaldowie: którzy w składanych przez siebie wierszach, w czystym dyalekcie niemieckim, towarzysząc wszędy xiążętom, wodzom, opiewali pochwały bogów i dzieła własnego narodu. Trwały pieśni takowe jeszcze po wprowadzeniu chrześcijaństwa około r. 1000 do 1265.

Wprowadzenia religii chrześcijańskiey do Danii, z którą wraz znajomą została sztuka pisania, pierwsze fundamenta założył niemiecki missyonarz Ansgary. Kanut W. (od 1015 do 1036) z powodu szczególnieyszey gorliwości o chrześcijaństwo i przychylności ku duchownym małżonki swojey Emmy: wezwał nauczycielów z Anglo-saxonii, założył trzy biskupstwa w Skanii, Zelandyi i Fijonii, i rozpostrzenił religiją Chrystusa w innych krajach północnych. Starał się podnieść handel i sztuki, kazał bić monetę i porządnieysze prawa nadał.

W krótce po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, duch rycerski ogarnął umysły mieszkańców Skandynawii, skłonnych do śmiałych czynów, i nadrażających się na osobliwsze przypadki. Na dwo-

rze duńskim odbywanie turniejów tak było pospolitém: że każdy cudzoziemiec, odwiedzający go, powinien był kruszyć kopiją z dworzanami. Do pierwszey wyprawy krzyżowey już należeli duńczykowie. Nowy więc ten duch rycerstwa, powinien był także mieć pomyślny wpływ i na poezyą. To, co doszło czasów naszych ze starodawney poezyi duńskiey, ogłosili drukiem Wedel i Syr, pod tytułem: Kaempeviser i Elskovsviser, to jest: opisania walek i miłośne romanse. Przełożył je na niemiecki skrócone, zasłużony wielce poezyi północney W. L. Grimm (a). Nijerup zaś i Rahbek wydali zbiór przebrańszych poezyy duńskich, niedrukowanych jeszcze, z wieków średnich, z przydaniem ważnych krótkich uwag. Wartość ich wprawdzie we względzie poetyckim jest rozmaita i nierówna; wiele z nich jednak ma cechę poezyi przyrodzenia i dokładnie narodowość malują. Nowi duńscy pisarze drammatyczni, z zaletą dla siebie, wiele z nich korzystali, i życzyć należy, aby inni szli ich przykładem. Między poematami bohatyrskimi z owych czasów, jest wiele takich, które mogą iśdź w porównanie z niemieckiémi podobnegoż rodzaju.

Co do naypierwszych prozatorów i historyków, są Sweno (Sueno) Aagesen, żyjący około r. 1188, i sławny Saxo, grammatyk właściwie, długim zwany, rodem z Schonen, zm. 1204 r. Oba pisali z polecenia Absalona, arcybiskupa w Lund: pierwszy krótką historyą królów duń-

---

(a) Altdänische Heldenlieder, Balladen und Mährchen. Heidelberg. b. Mohr.

skich od 300 do 1186 (b); drugi zaś obszerne dzieje królestwa duńskiego do r. 1186, w szesnastu ks. troskliwey łaciny (c).

Reformacya w religii, która ostatecznie nastąpiła w Danii r. 1527; a bardziey coraz polepszający się handel; wiele działały na cywilizacyą tego kraju. Przez zmianę religii, niemcy otrzymali stały wpływ na kościoł i literaturę duńską, duńczykowie odbywali nauki w Niemczech, językiem niemieckim mówiono u dworu, łacińskiego uczeni tylko używali. Proby uczonych w oyczystey mowie, mało znaczącemi były: godnieyszy tylko uwagi jest przekład Biblii luterskiey Nowego Testamentu w r. 1524.

W początkach szesnastego, a więcey w wieku siedemnastym, język duński został użytym do pisania xiąg, zwrócił na siebie uwagę krajowcow uczonych, i okazał się równie przyjemnym, harmoniynym, jak silnym do wyrażenia pomysłowych rzeczy.

Ale język poezyi dawney, zdaje się, że wyścignął daleko nawet dzisieyszą prozę. Pierwszą duńską grammatykę napisał Eryk Pontoppidan (d): po niey ukazało się wiele drugich

---

(b) Suenonis Aggonis opuscula ed. Steph. Sora 1642. 8.

(c) Historiae lib. XVI ed. Steph. Sora 1644. Klotzius 1771. 4.

(d) Eryk Pontoppidan starszy, ur. w Fionii 1615. Pierwsze początki nauk wziął w gimnazyum w Odensee, potem uczył się w Walkendorfskiém kollegium, daley zaymował się prywatną edukacyą w pewnym szlachetnym domu. Doświadczał sił własnych w poezyi, i taką sławę pozyskał; że w r. 1640 został uwieńczonym poetą. Zwiedził poźniey cudze kraje, a za powrótem w 1642 był wezwany na nauczyciela i przewodnika pewnego wysokiego urodzenia młodzieńca, odbywającego nauki w akademii w Sore. W r. 1673 został mianowany biskupem Drontheymskim, we dwa lata otrzymał godność

pożytecznych, wydanych przez Jakóba Baden i innych, jakoteż jeszcze w wieku szesnastym duńsko-łaciński słownik (e). Widzimy jak słabe początki prozy duńskiey, kiedy tymczasem poezya jey coraz świetniey wzrastała. Nowa poezya duńska, którey źródłem śpiewy narodowe i pobożne (f) zaczyna się z Jędrzejem Arreböe (g). Hexäemero jego zbyt jest ociężały. Do epoki tey należą też Jędrzey Bording (h) naśladówca

---

doktorską z teologii i umarł w swojem biskupstwie 1678 r. Jest autorem wielu szacownych dzieł: np. *Aucupium Selandiae*, *Epigrammatum sacrorum centuriae tres*; *Bucolica sacra*; *Margarita Cimbrica*; szczególniey gram. duńskiey wyd. w Kopenh. 1668 i wielu innych. Nie trzeba z nim brać za jedno Eryka Pontoppidana młódszego, również sławnego pisarza i biskupa duńskiego w Bergen. Liczne dzieła tego są, częścią historyczne, teologiczne, w części też pisał o języku i historyi nauk norwegskiey. Zaczęty przez niego atlas duński (Danske Atlas) dokończył po jego śmierci Hoffman.

(e) Ob. Ol. Wormii duńczyka Litteratura antiquissima. Kopenhag 1651.

(f) Piotr Logland wydał wierszem duńskie przysłowia, a Jan Thomaus zupełny zbiór śpiewów pobożnych.

(g) Jędrzey Chr. Arreboe był naprzód kaznodzieją w Kopenhadze, potém biskupem w Drontheim, wreszcie kaznodzieją w Werdinburgu w Zelandyi. Przełożył Psałterz Dawida wierszem rymowym, napisał hexäemeron um. 1637 r. wieku swego 51.

(h) Bording Jędrzey ur. 1619. ukończywszy naukę teologii i sztuk pięknych w Kopenhadze, zaymował się prywatną edukacyą, poźniey został nauczycielem w Sore, a w r. 1655 utrzymywał się przy radzie królestwa czas znaczny, nakoniec został lektorem teologii w Ripen, mieyscu swego urodzenia. W rok jednak podziękowawszy za ten obowiązek, udał się do Kopenhagi, gdzie zaszczycony tytułem nadwornego poety królewskiego um. 1677 r. Dzieła jego są: *Carmina varia* w języku łacińskim i duńskim, *Mercurius menstruus* w duńskim, od 1666—1677. Epicedion in obitum Friderici III. regis. Dan. *Jubilum septentrionis cimbrici* oboje to w duńskim. Oraz *hymni danici in periochas dominicas et festivales*, *poema danicum in heroinas daniae literatas*; i

Opica, i po nim idący Jens Steno Sehestedt, Paweł Pettersen, narodowy śpiewak Wilh. Helt, Mik. Kingo, który opiewa czyny królów duńskich wierszem bohatyrskim i Jerzy Lorterapa. Lecz nie są to jeszcze wzorowi poeci.

W pierwszey dopiéro połowie ośmnastego wieku, pomyślnieysza jutrzenka zajaśniała dla poezyi duńskiey, a z nią wraz ukazał się Ludwik Holberg, pełen oyczystego zapału. Twórca ten nowey literatury duńskiey i narodowy pisarz, był tém dla duńczyków, czém byli Czerwantes u hiszpanów, Molier u francuzów, Szekspir u anglików. Ur. w Bergen w Norwegii, 1648 r. w młodości swojey stracił oyca, którego męztwo z szeregów prostego zołnierza do wysokich godności wyniosło: nie mógł więc odebrać przyzwoitego wychowania. W Kopenhadze 1702 ukończywszy teologią i cudzoziemskie języki, zajął się wychowaniem młodzieży w domach prywatnych. Z czytania wojażow uczuł wielką chęć zwiedzenia zagranicznych krajow. Pierwsza podróż jego była do Amszterdamu. Zwiedziwszy poźniey Anglią, Francyą, Niemcy i Włochy: wrócił do Kopenhagi, i otrzymał 1718 katedrę metafizyki, a w 1720 został professorem wymowy i radzcą konsystorza. Poprawił się przez to biedny stan jego. Dotąd Holberg poświęcał się prawie samemu prawnictwu, historyi i nauce języka, i do lat 30 żadnych wierszy nie pisał:

---

wiele innych. Miał on brata Wawrz., żyjącego w drugiey połowie 17 wieku, sławnego poetę, a szczególniey trafnego emblematystę: napisał VI *monumenta dioeceseos ripensis vetusta literis runicis exsculpta* będąc profes. historyi w Sore wydał rozpr. *de utraque historia recte legenda ac intelligenda.*

dopiéro raz pierwszy zwrócił swóy talent do poezyi i wydał poemata heroiczno-komiczne satyryczney treści, pod tytułem: Piotr (Peder Pars), i Nicolai Klimmi Iter subterraneum, wziąwszy sobie za wzór Juwenalisa. Narodowe te satyry zjednały mu sławę, nie tylko u swoich, lecz i cudzoziemców: pierwszą bowiem przełożono na kilka języków. Przypadek go skłonił do pisania komedyy: i tu okazał też Holberg niepospolity swóy geniusz. Napisał ich 24, wraz jednę po drugiey, z wielkim oklaskiem przyjętych. Dziś nawet w Danii chętnie je czytają, lubo są przed stu laty pisane. Wystawiano je nie raz na teatrze kopenhagskim z powszechném ukontentowaniem. Przerabia on w nich przedmiot francuzkich i niemieckich pisarzów z właściwym sobie obrótem i dowcipem. Jego listy, bayki, i epigrammata nie mniey są szacowne. Wszystkie te prace zyskały Holbergowi znakomitą sławę i dostatki. Um. 1754 r., odkazawszy część swego majątku akademii w Sore.

Ustanowione towarzystwo 1758 r. dla nadania postępu sztukom pięknym i poprawienia smaku, wydało znakomitych mężów: między którymi odznaczył się oryginalny i pełen czucia Ch. B. Tullin zm. 1765 r.. Słowem: wszystko w tym czasie oznaczało staranną czynność literacką, która dopiéro w drugiey połowie ośmnastego wieku, w zupełności swojey rozwinęła się.

Z drugiey połowy wieku ośmnastego, szczególniey dali się poznać oryginalni pisarze Jan Ewald (i), i Jens Baggesen: pierwszy jako tra-

---

(i) Ewald Jan ur. w Schleswig 1743 r. Rodzice, pomimo

gik i pisarz elegiy, drugi jako liryczny poeta. Jens Baggesen, odbywszy kosztem skarbu kilkakrotne podróże do Niemiec, Szwaycaryi, Francyi i Anglii, był długi czas dyrektorem wielkiego teatru królewskiego w Kopenhadze, a w 1810 professorem języka duńskiego i literatury w Kiel. Bystry i obfity dowcip, połączony z usilną starannością o prawdę i piękność, wszędzie w pismach jego przebijają się; zbywa mu tylko na tym przymiocie dzieł mistrzowskich, harmonii: często bowiem styl jego przytwardy. Znacznieysze poema jego *Parthenais* czyli podróż między Alpy, we dwunastu pieśniach. Przełożył on Wielandowego Oberona pod tytułem *Holger Dansker*, i zastosował do opery. Inni, z pomiędzy których wielu jeszcze żyje, są: Guldberg, P. A. Heiberg, Ingeman, En. de Falsen, pisarze satyr i komedyy: liryczni zaś i drammatyczni, Rahbek, Brun, Th. Thaarup, J. C. Tode, Ch. Lovinus, Sander, Pram, i szczęśliwy narodowy poeta Friman.

Poczet tych znakomitych i innych dzisiey-

ochoty jego do woyskowości, przymusili go, aby się uczył teologii: opuścił on potajemnie Kopenhagę i przystał do pruskich huzarów w Hamburgu: umieszczony jednak w regimencie infanteryi, umknął stamtąd podczas woyny siedmioletniey do Austryaków, gdzie mu ofiarowano stopien oficera, z warunkiem przyjęcia religii katolickiey rzymskiey. Widząc się omylonym w swoich widokach prosił rodziców, aby go wykupili, i wrócił nazad do Kopenhagi, gdzie wkrótce talent jego poetycki rozwinął się. Klopsztok był jego przyjacielem, a Bernstorf po nim Karsten mecenasami. *Smierć Baldera*, jego drammatyczny poemat, przyniosł mu naywięcey sławy. Zebrane pisma Ewalda w jedno wyszły w Kopenhadze 1790 r. i następ. w 4 tom. pod tytułem *Samtige skrifter*. Proza jego jest także szlachetna, męzka, i pełna mocy. Um. 1781.

szych wierszopisów duńskich, zamknąć można Oehlenschlägerem, który połączył moc Północy z powabami Południa. Obeznaniem się z literaturą niemiecką, i przez podróże do krajów południowych, nabrał smaku: oryginalny jednak i narodowy. Pisma jego szczególnieysze: Hakon, Jarl, Palnatoke, Axel i Walburg, Koredžio (Corregio), Aladdin.

Na czém zbywało prozie duńskiey, tém ją zbogacił jeden prawie wyżey wzmiankowany Holberg, mogący się nazwać, w pewnym względzie, oycem nowożytney literatury duńskiey. Przyłożył się do wydoskonalenia mowy, pisząc w różnych gałęziach, mianowicie co do sztuk teatralnych: nie ma jednak w pismach jego czystości i mocy, co należy przypisać czasowi, w którym żył. Dobroczynny mieli wpływ na oświecenie narodu J. Wielandt, J. Sch. Szneodorf, wydawaniem żurnałów; i J. Baden, który pracował około czystości języka i sprawował obowiązek krytyka ze szczęśliwym skutkiem. Ustanowione zakłady uczone przez Fryderyka V i Chrystyana VII, za wpływem sławnych mecenasów i opiekunów nauk i uczonych, Moltke i Bernstorfa, znaczny postęp w doskonałości mowie oyczystey nadały. T. Rothe, P. F. Suhm, duński historyk, i żyjący jeszcze wyborny pisarz prozaiczny Kanut Lyne Rahbek, professor i kaw. ord. Danebroga; ogłosił proby swego stylu, składające się z robót w rodzaju drammatycznym i powieściowym. Należał on także do poprawienia smaku narodowego, jako wydawca północney Minerwy i gazety duńskiey. Ch. Bast-

holm, Birkner, Nijerup (k), Jęd. Gamborg, Fryderyk Münter, i Baggesen, posiadają sławę pełnych światła, mocnych i przyjemnych pisarzów. Badania nad oyczystemi starożytnościami wiele winne żyjącym jeszcze uczonym Vieborgowi, N. F. P. Grundtwigowi, Sandtwigowi, Torkelinowi i Nijerupowi, którzy usilnie koło podniesienia oyczystey literatury pracują.

HANDEL

Odmiany dozwolone przez Rząd angielski w akcie nawigacyynym.

(*Annales de l' industrie etc* 1825)

Prawo pod tytułem: *dla zachęcenia do żeglugi i handlu przez ustanowienie prawideł około wprowadzania towarow, względnie mieysc, z jakich one mogą bydź sprowadzane i na jakich okrętach*: prawo to zostało przez Parlament przyjęte d. 24 czerwca 1824 roku.

(k) Nijerup ur. w Fionii 1759. Po ukończonych naukach w Kopenhadze, zostawał tamże przy królewskiey bibliotece. Wkrótce potém ogłosił drukiem rozprawę w łacińskim języku o rzadkich dziełach i wydaniach, które posiada król. biblioteka. Także podobną tamtey, Librorum, qui ante reformationem in scholis Daniae praelegebantur, notitia 1784 z dodatkiem: Mantissa ex museo Hielmsterniano 1785. Prócz tego wydał Nijerup opisanie Kopenhagi, swoję podróż, zbiór dawnych poezyi, łącznie z Rabekiem, historyą o Chrystyanie IV, słównik dawney mitologii północney, Statystykę Danii i wiele biografii uczonych mężów. Jest Nijerup professorem historyi literatury i bibliotekarzem w Kopenhadze.

Umiesczamy tu krótki jego wyciąg z postanowień teraz trwających.

Towary azyatyckie, afrykańskie i amerykańskie mogą bydź *zewsząd* do Anglii wprowadzane, ale tylko na okrętach angielskich, z następuiącemi wyiątkami:

(Wiadomo, że przez akt nawigacyyny zabronioném było w powszechności sprowadzanie towarow do Anglii inaczey, tylko prosto z mieysc, gdzie zostały wyrobione.)

Jeżeli te towary zostały wywiezione z tych mieysc Europy, gdzie się znayduje skład towarow: tedy nie mogą one bydź do Anglii wprowadzone inaczey, chyba także dla składu i wywiezienia z następującemi wyjątkami.

Wszystkie produkta syrowe i rękodzielne wyroby, jakiegokolwiek kraju Ameryki, teraz będącey, lub byłey pod władzą Hiszpanii, prosto z mieysca swojego wyrobienia przychodzące, lub z mieysc, gdzie się pospolicie zwożą dla ładowania na okręty, mogą bydź sprowadzane do Anglii na okrętach, budowanych w tym kraju i do niego należących, z tém jednakże zastrzeżeniem, aby kapitan okrętu i trzy czwarte osady byli poddanymi tego kraju.

Jeżeli kray, w którym towar został wyrobiony, w momencie przywozu jest pod panowaniem Króla Hiszpańskiego, lub pierwiey pod jego władzą zostawał, lub w tém zachodzi wątpliwość; tedy przywoz towaru prosto z tych mieysc może bydź uskuteczniony na okręcie hiszpańskim.

Prawo, nadane przez tę ustawę, stosuje się

tylko do tych krajow Ameryki, które dozwolą takichże przywilejow na rzecz okrętow angielskich, jakie dozwolone są w Anglii dla ich okrętow,

Drzewo do budowy, sól, smoła, żywica, pieńka, len; winograd, rodzynki, winne grona, sliwki, oliwa, zboże, potaż, wino, ocet, wódka, cukier, tytuń, nie mogą bydź z Europy inaczey wprowadzane, tylko na okrętach angielskich, lub na okrętach tego kraju, którego te artykuły są płodem, albo na okręcie tego kraju, do którego były wprowadzone i wyładowane na skład, pod obawą konfiskaty i winy 100 f. szterl.

Wszelkie inne towary europeyskie mogą bydź wprowadzane *zewsząd i pod wszelką banderą*.

Dozwala się wprowadzać pod banderą angielską, na wewnętrzne potrzeby, iedwab lewantski i sierść kozią tak z portow lewanckich, jako też z Malty i Gibraltaru; oraz wszelkie towary, wyrabiane w królestwie Marokańskiem, które przywiezione były do Gibraltaru na okrętach angielskich lub marokańskich z portow tego królestwa, znaydujących się nie na południe od Mogadoru; i nakoniec ze wszystkich portow dyamenty, perły i drogie kamienie.

Wyspa Malta uważa się za należącą do Europy.

Okręt, zbudowany w Anglii, traci swóy przywiley oyczysty, stając się własnością cudzoziemca, i nie może go otrzymać powtóre, chociażby nawet stał się napowrót własnością

poddanego angielskiego, chyba tylko w takim razie, kiedy będzie uznany za prawną zdobycz. To prawo nie zmienia postanowień handlowych, trwających pomiędzy wielką Brytaniją a Irlandyą, wyspami Gersey, Gernsey, Sork, Alderne, Man.

z Koloniiami i państwami angielskiemi.

z Indyami wschodniemi, przylądkiem Dobrey nadziei i wyspą Maurycya.

Nie zmieniaią się także postanowienia, exystujące o wprowadzaniu herbaty, o statkach pocztowych, o wprowadzaniu potrzeb okrętowych za licencyami, o wprowadzaniu ryby, i produktow z rybołowstwa i t, d. Równie też pozostają w swojey mocy postanowienia o handlu ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki i państwami Portugalskiemi, z tym tylko wyjątkiem, że przewóz towarow z tych krajow pod banderą angielską dozwala się na mocy prawa niniéyszego.

Te postanowienia o przywozie towarow, co do bandery, pod jaką one mogą bydź wprowadzane, nie zmieniaią także zwyczaynych praw celnych, taryff, ustaw i win pieniężnych za ich naruszenie, które w swojey zostają mocy.

(*D. R. i H.*)

SPÓŁCZESNE WYPADKI I POLITYKA

O wzroście rogactw i potęgi Brytanii wielkiey
(*Syn Oyczyzny*)

Są autorowie, którzy utrzymywali, że Państwo Brytanii wielkiey stanęło na szczycie

swojey wielkości, przez skończenie długiey walki z Francyą, i przez zwalenie człowieka, który za cel żądzy swey chwały poczytywał upokorzenie Albionu; ale odtąd dziesięć lat już upłynęło, i Brytanija W. na wyższy jeszcze wzniosła się stopień potęgi i pomyślności, coraz jeszcze bez ustanku rosnących. W ostatnich dziennikach znaydujemy mnóztwo dowodów tak zadziwiającego wzrastania. Lecz, iżby mieć dokładne o tem pojęcie, widzieć potrzeba niezmierne miasto Londyn: tam się to ukazuje ten wzrost potęgi i bogactw kraju we wszelkim względzie. Ludność jego powiększyła się teraz do półtora miliona, i równą staje się w ludności państwóm wielu, jak np. Danii, Wirtembergowi, i t. p. Corok powstaje w Londynie mnóstwo nowych ulic i rynków. Po krótkiey niebytności wracającemu do tego miasta, stają w oczach sta i tysiące nowych domow. Wioska, np. Hackney, w znaczney niedawno odległości od miasta leżąca, już się z niém prawie złączyła. Ogromne to miasto, na wszystkie strony, olbrzymie swe rozpostrzenia przedmieścia. Nie ma bram Londyn, i nie opasują go mury, jak Paryż: dla tego też niepodobna jest zamierzyć, jak daleko jeszcze rozszerzy się ta wielka stolica i miasto, handlem słynące. Mnóstwo jest przedsięwzięć ku jego przyozdobieniu. Wspaniała ulica Rejenta (*Regent-Street*) z pałacu królewskiego, *Carlton-House*, idąca, przecinająca sławną ulicę oxfordzką, a kończąca się przy nowym parku Rejenta, z wybornym gustem założonego, nie ma podobney sobie w mierze. W *Czerring*

Cross, gdzie stoi posąg nieszczęśliwego *Karola Igo*, znoszą teraz szereg starych domow, w przedsięwzięciu wystawienia, kosztem publicznem, Muzeum, któreby było dziełem godnem narodu, dla złożenia skarbow sztuk pięknych i osobliwości natury, niemogących się już mieścić w dawném Muzeum. *Wéstminster* jest celnieyszą częścią miasta: ale ministerya, mieściły się tam w budowach, nieodpowiadających temu celowi. Mianowicie wydział spraw zagranicznych był na wązkiey ulicy, znajomey u cudzoziemców *Downing-Street*, w domu cale nieokazałym. Teraz dom ten zbijają, a wydział, którym zawiaduje znakomity sekretarz stanu *Canning*, i w którym on przyymuje Ministrów cudzoziemskich, przenoszą do wspaniałego pałacu, w nowym stylu zbudowanego.

Przedtem w Anglii często można było słyszeć, że Londyn zbytecznie się powiększa kosztem innych miast i prowincyy; że Londyn jest to olbrzym, pożerający wszystkie inne miasta. Lecz to było przesądem. Inne miasta państw Brytanii również w proporcyi swey zakwitają, a postępy ich we wzroście bogactw i obszerności, nie mnieysze podziwienie wzbudzają: widoczny tego przykład stawi miasto *Liverpool*, co do handlu równe prawie stolicy. Naymnieyszey nie mając skłonności do narodu angielskiego, niepodobna jest strzymać się od przyznania mu tak zasłużoney sprawiedliwości. Mieysca próżne, przynaymniey naokoło Londynu położone, już nikną. Sławny *Las czarny* (Blackhat), który był jaskinią zbóyców (Highwaymen), teraz w obszerne za-

mienił się pole, bardzo pięknemi otoczone domami. Rozboje *highwejmanow* zrobiły się bardzo rzadkiemi, i nikt się już ich nie lęka: bo kryjówka ich zupełnie zniszczoną została przez szerzenie się rolnictwa. Pieszo nawet w zupełnem już bezpieczeństwie idą teraz w nocy z *Hackney* i innych mieysc oddalonych do środka wielkiego tego miasta, w porównaniu z którem, sam nawet Paryż, małem wydaje się miasteczkiem.

Cudzoziemiec, do Londynu przyjeżdżający, na jednym ze wspaniałych statkow parowych, cztery razy na tydzień z *Calais* wychodzących, zadziwia się, że w porcie londyńskim nie znayduje takiey liczby okrętow, jakąby widzieć należało w zbiegu handlu świata całego, Ale floty okrętow kupieckich stawają w obszernych stawach przystani londyńskiey, wschodnio-indyyskiey i zachodnio-indyyskiey: widzieć potrzeba te przystanie, ażeby powziąć wyobrażenie o ich przestrzeni, wygodzie i ustawicznego tam krzątania się pracującego ludu. Zakłady te, jak wszystkie podobne w Anglii, urządzone są nakładem prywatnych ludzi, którzy za swą gorliwość ku dobru powszechnemu, wynagradzani są obfitym dochodem z procentow od wyłożonych przez się kapitałow. Dochody od przychodzących okrętow ustawicznie się powiększają. W roku 1823 przyszło na Tamizę 13,112 okrętow różney wielkości. W roku przeszłym 1824, liczba okrętow, odwiedzających tę sławną rzekę, dochodziła 15,085. Teraz żegluga jeszcze się powiększy, dla tego, że przez nowe urządzenia angielskie, zmnieyszono ście-

śnienie handlu zagranicznego, i ułatwiony przywoz towarow przez znaczne cła zniżenie. Projekt nowego urządzenia, trwającego dotąd sy-stematu handlowego, wniesiony do Parlamentu przez P. Huskisson, członka rady ministrów i prezesa wydziału handlowego, obfity przyniesie owoc. Nie można jeszcze obliczyć, co Anglia zyszcze na środkach, przedsiębranych przez teraźnieyszych ministrów; ale można oczekiwać naypożądańszych skutkow ku dobru tego, w wielu względach jedynego narodu. Naygorliwsi stronnicy oppozycyi wychwalają teraz ministrów. W Anglii nie można teraz usłyszeć, ani szemrania, ani nieukontentowania. Nic już nie słychać o zaburzeniach, nie widać poruszeń pospólstwa. Radykaliści znikli, a Hunt, co tak władał umysłami, ledwie już mógł bydź widzianym, kiedy, w roku przeszłym, ukazał się na woksalu, w białey czapce. Rząd, na celu mający dobro narodu, i przykładający się do niego wmiarę możności, nie ma powodu do obawiania się spiskow i buntow pospólstwa. Dla położenia końca buntom i w Irlandyi, oraz dla utwierdzenia w całém państwie Brytanii, trwałey pomyślności, należałoby, dla sześciu milionow mieszkańców Irlandyi, nadać prawa równości obywatelskiey z protenstantami. Ministeryum angielskie zajęło się tem wielkiem dziełem; ale kto wie, jak się mu to uda. (*)

(*) Wiadomo, że projekt ten w Izbie Niższey został przyjęty, a Izba Wyższa odrzuciła.

Naywiększy ze wszystkich na świecie kanałów
(*z dziennika sztokolmskiego* Argus.)

Wiele pisano po różnych dziennikach, o przedsięwzięciu, przekopania wązkiego międzymorza, pomiędzy Ameryką-Północną a Południową. Jedni utrzymywali, że to przyydzie do skutku; drudzy, że to jest niepodobném. Teraz gazeta, *Washington-National-Advertiser*, donosi, że *już ten kanał kopać zaczęto*, i że środki do wykonania tego dzieła są w Washingtonie. Sądzimy, iż szczegóły w gazecie tey opisane, a przedsięwzięcia tego tyczące się, tém ciekawszemi będą dla naszych (szwedzkich) czytelników, iż handel, nasz mianowicie, nadzwyczayney może oczekiwać korzyści z tey nowey drogi, którą, dla naszych żeglarzy, ubywa do Chin 2,250 mil szwedzkich morskich (15,750 wiorst), dokąd droga w okolicznościach naypomyślnieyszych wynosi 3,750 mil morskich szwedzkich (26,250 wiorst), czyli całą tę drogę skraca o $\frac{3}{5}$ części. Nadto, nie tylko cała ta żegluga będzie się odbywała poza ekwatorem, który teraz jadąc, tam i nazad, cztery razy przechodzić potrzeba, ale jeszcze wypadnie, że w równym prawie kierunku można będzie płynąć do Indyy-Wschodnich i do Indyy-Zachodnich; że podług tegoż kierunku bardzo niedaleko będzie do Peru i Mexyku, i że w dalszey drodze na pełnem morzu, wyspy *Sandwichskie* i *Rozboynicze*, dają dla żeglarzy daleko wygodnieysze, przyjemnieysze i obfitsze

mieysca dla opatrzenia się w rzeczy potrzebne, aniżeli wyspa ś. *Heleny* i przylądek *Dobrey-Nadziei.*

O tem wielkiem przedsięwzięciu, wspomniona wyżey gazeta amerykańska zawiera doniesienie następujące:

P. W. D. *Robinson*, który większą część życia poświęcił na śledzenie, azaliby nie można było wykopać tego kanału, oświadczył, że jego uskutecznienie jest już obmyślone *dziewięcią różnémi sposobami*, i że za naydogodnieyszy ze wszech względow znaleziono, przeprowadzić drogę jeziorem *Nikaragua*: tento właśnie plan *teraz się do skutku przywodzi.* Natura sama w tem mieyscu rozerwała olbrzymie góry Andy, przez całą Amerykę od brzegow morza Lodowatego do Oceanu Południowego ciągnące się, a od rzeki Makenzie do przylądku *Horn.* Góry te w niewielu zniżają się mieyscach, lecz w żadnem nie podają takiey dogodności do zrobienia kommunikacyi, jak w tem mianowicie. Jezioro Nikaragua, mające długości do ośmiu dziesiąt wiorst, łączy się z Oceanem-Atlantycznym przez środkowanie rzeki, mającey długości wiorst sześćdziesiąt, przydatney do spławu bez sluzow, i wpadającey do morza pod 10°45′ na północ od równika. Chociaż przed uyściem tey rzeki znayduje się mielizna 12 stop od powierzchni wody, ale tę mieliznę przerzyna *fahrwater*, mający głębokości 25 stop. Rzeka we wszystkich mieyscach ma głębokości 30 do 36 stóp, a jezioro 48 stop; naykrótszy przesmyk między tém jeziorem a morzem Spokoynem, w blizkości zatoki Papużey, ma długości nie więcey jak 40 wiorst, i

tu potrzeba zrobić kanał ze śluzami: cała ta przestrzeń składa się z ziemi nizkiey i równey. Rządowi hiszpańskiemu dobrze wiadomo było, że dolina *Choko* w Kolumbii, pomiędzy Kartageną a Papajaną, podaje wszystkie dogodności do zrobienia kanału, i że w czasie deszczów, kiedy tę stronę woda zalewa, przejeżdżali tam na łodziach z jednego morza do drugiego; ale, trzymając się dawney swey polityki, pod karą śmierci zabronił, drogi tey nie robić, która dla łodzi tylko przydatna, dla wielkich zaś statkow wygodniey jest przejeżdżać pomiędzy rzeką San-Juan, a jeziorem Nikaragua.

Amerykanie północni ze zrobienia tego kanału, nayprzyjemnieysze dla siebie rokują skutki. Żaden kray, tłumaczy się taż gazeta, nie będzie miał tyle pożytkow z tey drogi, jak Stany-Zjednoczone. Naprzykład, droga z Ameryki-Północney do Kantonu naokoło przylądku Horn wynosi do 16,000 mil angielskich morskich (około 28,000 wiorst); a kanałem Nikaraguayskim można będzie przebydź z Ameryki do Kantonu w 60 dni. Rząd angielski z chwalebną gorliwością wszelkich używał starań, do otworzenia drogi północno-zachodniey między zatoką Baffińską, a przesmykiem Beryngowskim, Kamczatką, Japoniją i t. d. Lecz jeśliby starania te wynagradzały się nawet pożądanym skutkiem; ale pożytek, ztąd wypływający, byłby bardzo małego znaczenia, wporównaniu z korzyściami, jakie się ukazują z drogi prostey i bezpieczney między morzem amerykańskiem. Nie masz wątpliwości, iż jeśli ten kanał zostanie ukończony, (co jest rzeczą bardzo podobną do prawdy), gdyż

amerykanie-północni, wydatki i pracę do tego potrzebne poczytują za fraszkę, w porównaniu do budowy kanału Nowo-Yorskiego i Getskiego), wtedy Ameryka-Srodkowa stanie się nader wielkiey wagi punktem na kuli ziemskiey, a naywiększem i naybogatszem ze wszystkich miast handlowych wzniesie się na brzegu jeziora Nikaragua. Jeżeli jaki punkt świata ze słusznym powodem możnaby nazwać środkiem kuli ziemskiey, tedy zapewna tym punktem jest to mieysce, leżące w samym środku Nowego-Swiata, tam, gdzie się oba Oceany łączą, dotykające brzegow Starego Swiata t. j. zachodnich brzegow Europy i Azyi i wschodnich brzegow Europy i Afryki, oraz wschodnich brzegow Azyi i Australii. Punkt ten naydogodniey łączy Brezyliją z Peru i Kaliforniją, Peru i Chili ze Stanami-Zjednoczonemi Ameryki Północney; te ostatnie, Europę, Północną i Zachodnią Afrykę z Kamczatką, Japoniją, Chinami, Nową-Hollandyą i Indyami-Wschodniemi, słowem: mieysce to będzie punktem połączenia dla wszystkich, nayobficiey od przyrodzenia uposażonych i w przemysł nayzamożnieyszych, państw i narodów ziemi.

Wiadomo, że teraz razem przedsiębiorą robić trzy takie kanały, dla połączenia oceanu Atlantyckiego z morzem Spokoynem, w Kolumbii, w Ameryce-Północney czyli Guatimali i w Mexyku. Nadto utworzyło się w Londynie towarzystwo, mające za cel, przez poświęcenie znakomitego kapitału, dla zrobienia kommunikacyi między morzem Sródziemnem i Czerwonem. Jeżeli jeszcze uda się otworzyć drogę północno-

zachodnią, wtedy można się będzie spodziewać naywiększych odmian w drogach handlowych i kommunikacyach całego świata, a razem niewyrachowanego wpływu na oświecenie i stosunki polityczne wszystkich handlowych krajow. Wynalazek statkow parowych, przydatnych szczególniey do żeglugi na morzu Spokoyném, i nowy sposób udoskonalenia dróg przez robienie kolei żelaznych, staną się daleko większey jeszcze wagi. (*S. O.*)

POWIESCI.

MINIATURA, powieść z dzieł Augusta Lafontaine.

Jedyny syn hrabiego Rynalda z Klaudyi, zwiedziwszy Włochy i Szwaycaryą, powracał do oyczyzny. Oyciec jego, człowiek pełen powagi i dumy, lecz dobry i cnotliwy, widział życzenia swoje spełnione. Jego syn wracał w czerstwém zdrowiu, z sercem nieskażoném i zbogaconym umysłem. Za przybyciem młodzieńca, hrabia utkwił na chwilę w niego swóy wzrok i przycisnął do piersi. Wszakże dopiero po kilkodniowém wybadywaniu, po zgłębieniu jego serca i wyprobowaniu sposobu myślenia, wziął go z uroczystą miną za rękę, ścisnął czule, a z tkliwością i pychą nazwał swoim przyjacielem.

Wyraz ten wiele znaczył w uściech hrabiego. Mianując bowiem tak, miał na celu obdarzyć syna zupełną wolnością. Jakoż wprowa-

dziwszy go do swego gabinetu i wystawiwszy mu przed oczy stan swego majątku, oddał mu na zawsze w posiadłość naypięknieysze dobra, położone w Prowancyi.

„Owoż już jesteś, móy luby przyjacielu, wyzwolony zpod władzy, którą mi natura, prawa i twa młodość, nadawały. Zostawiam sobie tylko wolność, oświadczenia ci jeszcze, jedyney mey chęci. Znajomy ci móy dawny i nieoszacowany przyjaciel Martenay. Przez całe życie statecznie byliśmy do siebie przywiązani; dzieliliśmy spólnie nasze uciechy i dolegliwości. Od dawnego czasu, cieszymy się myślą zmocnienia związków naszey przyjaźni przez pokrewieństwo: ma on już dorosłą i śliczną córkę, a... Dobył z kieszeni papier, rozwinął go i pokazał synowi miniaturę Julii. Młodzieniec rzucił łakomém na ten portret okiem. Wzrok jego, jakby jakiemi czary, zapalając się stopniami i malując coraz żywsze uniesienia, wlepiony był w malowidło. „Ach! zawołał po chwili, co za niebieska niewinność w tey wdzięczney twarzy! Ile dowcipu w tym miłym i skromnym wzroku! Ile szlachetności i wstydliwości w tey fizyognomii!“

Hrabia dzielił zachwycenie swojego syna. „Miniatura ta niezmiernie jest podobna, przynaymniey tak mię zaręcza oyciec w swym liście: wszelako . . . “

„Wyraźnie przemawia, zawołał młodzieniec; to nie jest miniatura wymyślona, ale wierny portret. Ach! zapewne, móy oycze, musi bydź bardzo podobna.“

„Lecz jeśliby była pochlebna móy synu! Bo w rzeczy samey, chciałbym, abyś tak był prze-

konany; inaczey, widok oryginału mógłby ci sprawić zdziwienie nieprzyjemne. Istotnie, przydał, biorąc do rąk miniaturę, bardzo wiele jest podobna do matki: Martenay toż samo mi namienia, w tym więc razie malarz dziwnie jey pochlebił: atoli byłbym kontent, aby Julia, choć połowę na tobie zrobiła tego wrażenia, co ten portret. Terazże posłuchay, móy przyjacielu... Móy Boże! jak ty ją pochłaniasz oczyma! Słuchayże więc! Młoda ta osoba nie wié o naszych układach, albo jeśli wié, to bardzo mało; niechcemy przymuszać serc waszych; lubo tuszę, iż tego nie będzie potrzeba. Widziała ona także twóy portret nadzwyczay podobny.

„Ach! móy oycze, cóż powiedziała? zapytał młodzieniec z niespokoyną ciekawością.“

„Chwaliła bardzo twarz twoję, nie wiedząc kto jesteś i w jakich z nią stosunkach znaydować się możesz; oyciec zaś jey pisze do mnie, iż tey pochwale towarzyszyły spóyrzenia, mówiące więcey, jak usta. Słowem, możesz jechać i pokazać się z nadzieją dobrego przyjęcia.“

„Jechać, aby ją uyrzeć!“ rzekł syn z głębokiém westchnieniem; „Kiedy? Mnie się zdaje..., móy oycze, widząc tyle wdzięków, i te rysy, zapewniające przymioty serca i umysłu, zdaje mi się, mówię... Ach! jeśli to serce już jest zajęte!“

„Jey serce jest dotąd wolne, ręczam.“

„Kiedyż pojadę, móy oycze?“

„Co za niecierpliwość! Choćby natychmiast, jeśli chcesz; lecz szczérze mówiąc, móy przyjacielu, zdaje mi się, że malarz zanadto pochlebił.“

„O! co się tycze tego, to nie! Uważ tylko, móy oycze, co za trafność w tém malowidle! Co do

cery bydź może, zgadzam się, iż mógł pochlebić; ale te rysy; przypatrz się, to samo życie. Jestto wyraźnie portret, a nie twarz z igraszki utworzona; wymyśloną taka bydź nie może. Gdzież ją znaydę? Gdzie?"

„W Prowancyi. Majątek Martenaya przytyka do dóbr moich Villoison. Udasz się tam, i jako sąsiad odwiedzisz P. Martenay, lecz zamilczysz o swych widokach: bo Julia przydał oyciec z uśmiéchem (i to może jedyną jey jest wadą) nabrała w klasztorze, w którym się wychowywała, wyobrażeń zanadto przesadzonych o miłości, i szczęściu małżeńskiém. Chce ona, uprzedzam cię, bydź kochaną tylko dla siebie. Może cokolwiek domyślać się o związku, mającém się zawrzeć między wami; lecz jeśliby wiedziała, żeś ty już był uprzedzony, dosyćby było dla niey, aby powziąć ku tobie nienawiść. Jey oyciec przysłał mi miniaturę bez jey wiedzy, którą tajemnie zachwycił. Strzeż się zatém pokazać po sobie, że ją znasz. Wszak ideały romansowe, lub przynaymniey cień ich lekki, nowego przydadzą blasku, tak ukształconemu, jak ty, młodzieńcowi."

Syn rzucił się w objęcia oyca. Uczyniono przygotowania do wyjazdu, a nazajutrz niecierpliwy kochanek był już w połowie zamierzonego podróży kresu. Zaden pocztylion nie wiózł go tak chyżo, jak mu się zdawało. Coraz dobywał ukradkiem z zanadrza, miniaturę Julii, wpatrywał się w nią, wzdychał, i nawet przemawiał. Ledwo uśmiéch starego sługi, wyrywał go z tego zachwycenia. Tym sposobem stanął nareszcie o kilka mil od swego majątku.

Romansowa! sentymentalna! mówił w duchu, i już przed czasem układał naypięknieysze romanse. Ona chce bydź tylko dla siebie kochaną! I wnet wymyslał tysiąc dziwacznych sposobów, któremiby dowiódł, że ją tylko samą kochał. Od czego znowu krok tylko mu zostawał do chętki wyprobowania, azali dla siebie jedynie był kochany, a jego imaginacya rozogniła się tak dalece, iż w blizkiém miasteczku stanął, rozkazał służącemu czekać na siebie, a sam po prostu ubrany, kończył podróż do majątku. Nikt go tam nie znał: bo nigdy tam nie był.

Udał siebie za swego komisarza, przybywającego wprzódy, w celu zrobienia przygotowań na jego przyjęcie. Włościanie, dowiedziawszy się o blizkim przyjeździe nowego pana, obchodzili uroczystość z tey okoliczności. Dziedziniec zamkowy był okryty klombami mirtowemi, między któremi mieysca wolne służyły do tańców wieśniakom, którzy od miesiąca, niecierpliwą przeymowali się radością. Już zaczynali rozpaczać o przybyciu młodego hrabiego, ten zaś ze swey strony, osądził, iż dla przytłumienia tey niecierpliwości, nic lepszego nie było, jak tylko pomnażać im rozrywki.

Tym czasem sam śpieszył do Martenaya. Przebiegł cały sad, otaczający zamek. Tam, pod wpływem pięknego tych okolic nieba, wśród woni rozkwitłych winorośli, pachnących drzew oliwnych, gaików pomarańczowych, przy lubym spiewie miłośnych piosnek, szczęśliwych Prowantczyków, dusza jego otwierała się dla czułości, i naygorętszemi przenikała się chęcia-

mi; z tém wszystkiem nie napotkał Julii. Ogrodnik uwiadomił go, że Martenay wyjechał z córką, i przydał z niejakiémś zaufaniem: „Jest tu jakaś w tey podróży tajemnica: dowiedzieliśmy się zrazu, iż panna Julia ma póyść zamąż; że jey narzeczony, już się zbliża: aż oto nagle oyciec z córką wybierają się i jadą, Bóg wié dokąd; pan kommisarz wzrusza ramionami, śmieje się; posyłki ustawicznie, to odchodzą, to przychodzą; słowem: cóś tu jest w tém, i pewno, że nie są daleko.“

Po takiey wiadomości, hrabia poznał romansową Julią i rzekł uśmiéchając się: O! nie, zapewne, że są nie daleko. Wrócił do siebie zamyślony. Zbliżając się do pałacu, usłyszał wesołe wieśniaków spiéwy, z przygrywaniém czystém na oboi i skrzypcach. Gdy stanął na mieyscu tańców, jedna ładna wieśniaczka, niemająca na swych, tylko co wznoszących się piersiach, inney prócz bukietu zasłony, podskoczyła wesoło ku niemu i prosiła do tańca. Wahała się atoli i nieco się zmięszała, poznawszy P. kommissarza; wkrótce jednak zwykłą odzyskała śmiałość. Szczęśliwe wieyskie dziewczęta, ufające swym wdziękom i uczuciom, jakie w drugiey płci wzbudzały i jakich doświadczały same w sercach, skąd inąd pełnych niewinności, nie lękały się mężczyzn. Młoda dziewica podała hrabiemu wstążkę, aby ją przypiął do swego kapelusza; przywiązała mu ją nawet sama i, bez dalszych korowodów, uchwyciwszy go za rękę, wciągnęła w tłum tańczących.

Zaledwo hrabia wpadł do koła, kiedy w tém stanął jak wryty. Uyrzał naprzeciwko sie-

bie, siedzącą pod mirtem, Julią, córkę Martenaya swą narzeczoną, dziwnie podobną do miniatury, która go tak zachwyciła. Zarumienił się, i nie postrzegł owych nalegań, jakie czyniła młoda tancerka, dla pobudzenia jego nóg do ruchu; zdawałoby się, że przyrósł do mieysca. Oczy jego były wlepione w Julią, która go nie uważała i wpatrywała się wzrokiem świetnym w młodego winobrańca, który tylko co z nią był przetańczył, a teraz spiewał dla niey jakąś dumkę.

„Proszę cię“ rzekł nakoniec do dziewicy, która patrząc nań tkliwie zachęcała do tańca, „proszę cię, uwolń mię, bom bardzo zmordowany“ Porwała innego tańcerza, a hrabia swobodnie mógł się przypatrzyć Julii, powtarzającey w tey chwili, anielskim głosem, ostatnie strofy dumki.

Teraz właśnie hrabia nic nie widział, całkiem nic, prócz jey piękności, cudney kibici, i śliczney twarzy, owego godła niewinności. Nigdy tak zachwycającey nie widział istoty; wszelako zastanawiając się, musiał wyznać, że Julia nadużywała nieco wolności w swey roli.

W rzeczy samey, wszystko z powierzchowności zapowiadało w niey, wieyską otwartość tey prowincyi, w którey się samą miłością i roskoszą oddycha. Piękne jey czarne włosy, przeplecione kwiatami, spływały w puklach na alabastrowe ramiona. Rękawy przy koszuli miała uszamerowane różowemi wstążkami, a jey ręce, jaśniejące całym wytworem kształtu i blaskiem białości, wybijały z wdziękiem takt śpiewu. Pierś jey nadobna podnosiła się wśród kwia-

tów. Biały jedwabny gorsecik ściskał jey wysmukłą kibić, a lekka spodniczka spadała do połowy kolan. Słowem: postać jey i stróy był nimfy. Żadnego nie brakowało wdzięku.

Stojąc słuchała śpiewu, a jey śliczna głowa skłaniała się za każdym tonu spadkiem; jedna ręka, oparta na ramieniu śpiéwaka, wystawiała na widok kształtne paluszki, druga zaś w jego spoczywała dłoni.

Po skończonym śpiewie, młodzieniec ujął wpół Julią i puścił się w taniec w zawody. Wkrótce stanęli naprzeciw hrabiego. Wieśniak trzymał ją, ściskał i krążył naychyżey.

Wzrok się hrabiego zasępił: zanadto bowiem to wszystko mu się wydało; lecz poświęciłby swe życie, aby na chwilę bydź tak w jey objęciu, ściskać i tańczyć. Iskrzącemi ścigał ją oczyma. Nakoniec stanęła, nayspokoyniey i naymiley opuściła swego tanecznika i pobiegła do starca, który, siedząc pod drzewem, pił ze swemi rowienniki.

Czy to podobna, aby jey nikt nie znał? pomyślał; i wnet jednego z dworskich zapytać poszedł. „Muszę się wywiedzieć“ odpowiedział mu ten dworski. Powrócił wkrótce i doniósł hrabiemu że to była jakaś obca; że ją z oycem sprowadził na gody, jeden z dworzan Martenaya.

Pomału hrabia się przysunął do mieysca, na którém siedziała Julia. Podniosła nań oczy z miną tak naturalną, iż jasno widzieć można było, że albo go nie znała, albo doskonale grała swą rolę. On zaś ze swey strony, pilnie się strzegł, będąc stałym w przedsięwzięciu, aby jey nie dać pozoru, że mu już nie jest obcą.

Nareszcie, nie bez gwałtownego bicia serca, otworzył do niey usta. Odpowiadała mu z akcentem krajowym; lecz po dźwięku jey głosu, po wyborze wyrażeń, łatwo poznał, że nie była prostą wieśniaczką. Badał ją o mieszkaniu, wymieniła mu chatkę, którą oyciec od miesiąca arendował.

„Od kogoż to?“

„Od P. Lusis“

Hrabia nie posiadał się z radości, na widok prostoty, niewinności i szczerości, towarzyszącey jey odpowiedziom. Prosił ją o ową dumkę, którą dla niey spiewał młody winobraniec; wymawiała się z lekkiém i pełném uroków pomieszaniem, mówiąc, że nie pamięta.

„Zaśpiéwayże więc inną dla Jegomości, rzekł oyciec, wszak umiész, od tey daleko pięknieysze. Ma ona taki głos, przydał mniemany ów oyciec, iż zdawałoby się, że wychowaną była przy Paryskiey Operze. Nuż więc! zaśpieway nam dumkę o Mniszce.“

Julia, nie dając się dłużey prosić, poczęła śpiéwać o Mniszce. Hrabia, stojąc przed nią, zbliżył się tak, iż oddychał słodkiém śpiewaczki tchnieniém. Poglądał na jey piersi, które podnosząc się raz prędzey, drugi raz powolniey, wydawały jęki konającéy Mniszki; widział téż blask jey oczu, zaymujący mieysce wyrazu boleści. Nakoniec porwał za rękę Julią, i zachowując, z naywiększym przymusem, pozor spokoyności, rzekł: „zapewneś tego śpiewu, lube dziewcze, nie nauczyła się między wieśniakami?“ Nie, odpowie Julia, nie pokazując po sobie wzruszenia, przez dwa lata zostawałam w

majątku Markiza *de Saluces*, a rok w zamku P. Martenay: ustawicznie téż tam śpiewano."

„Czy znasz pannę Martenay?" zapytał hrabia. „Znam" odpowié smiało Julia; miała nawet dosyć odwagi, przydać: „Ona wkrótce ma wyyść za naszego pana." Z godzinę prawiła o pannie Martenay, bez naymnieyszego zmieszania się; a hrabia uważał, że Julia posiadała wiele dowcipu i żywości.

Tańczyła potém z nim, a jey taniec pełen był naturalney przyjemności i owego wdzięku, który nadaje piękność, zdrowie i wesołość. Trzymała go za ramię z tymże samym powabem, jaki w niey wyśledził, kiedy tańczyła z wieśniakiem; po skończonych zabawach, hrabia oddalił się, szalenie rozkochany w tey miłey dziewczynie, a razem niespokoyny i obłąkany.

Czy téż go poznała, czy nie? Ta niewinność, na anielskiey odmalowana twarzy, i ta swietność; a z drugiey strony, owo udawanie, owa wyuczona przebiegłość, i owa doskonałość w graniu tak trudney roli, były mu powodem do wielu uwag, i nie sto razy zatrząsł głową.

Nazajutrz poleciał do chatki, w którey mieszkał jey oyciec. Przyjęto go po przyjacielsku i tam znowu poznał Julią. Mały domek był przystrojony i urządzony z pewną wytwornością. Znalazł w nim więcey sług, aniżeli widywać można u ludzi takiego stanu. Wziął ręce Julii, i patrząc pilnie, rzekł z uśmiéchem: „Te ładne rączki nie wiele pracowały"? „Nie" odpowié Julia, uśmiechając się także, u pana Saluces doglądałam strojow Markizowey; a u P. Martenay nie miałam nic do czynienia."

„Czemuž więc nie zostałaś przy nim“? zapytał hrabia. Julia zarumieniła się, wahała się i wreszcie rzekła: „Jest to sekret, móy panie, którego ci wyjawić nie mogę; lecz“ przydała, „ciężko mi będzie wrócić do prac mojego stanu, które wszakże przenosiłam zawsze nad pałacowe, otaczające mię, wystawy.“

Hrabia uważał, iż się uwzięła kończyć swą rolę. Ze wszech więc względów miał się na baczności, aby nie dać poszlaki, że ją zna dobrze. Przymuszał się zatém do oziębłości. Kiedy się oddalał, oyciec nayusilniey go zapraszał, chociaż to dziwném wydać się mogło, po tak krótkiey znajomości, iżby ich często odwiedzał. Hrabia nie dał sobie mówić tego dwa razy, aby życzeniu jego zadosyć uczynił.

Powrócił we dwa dni potém. Znalazł samego oyca. Oyciec ten zapewne nie był P. Martenay: był to całkiem wieśniak i psuł swém obeyściem się plany Julii. Zapytał go skwapliwie, gdzieby była Marylka (to bowiem imie przybrała Julia); stary wychwalał jey piękność, cnotę, serce i o mało co nie nastręczył hrabiemu.

Ztąd wynikło, że ten rozśmielił się i postanowił, gdy wróciła Marylka, przyspieszyć nieco rozwiązanie. Wyznał jey głębokie wrażenie, jakie na nim zrobiła od pierwszego uyrzenia; porwał za rękę, ucałował i wieczną poprzysiągł miłość. Marylka nie uraziła się bynaymniey, i nie brała rzeczy surowie. Smiała się tylko, obracała na złe wszystko, co mówił, i żartowała tak wybornie, że hrabia gniewał się po razy dziesięć i po tyleż uspakajał się znowu. Uważał jednak, że Marylka poglądała nań kie-

dy niekiedy ukradkiem, i że w ten czas wzrok jey był surowy i wiele wyrażający.

Hrabia wyszedł nie otrzymawszy żadney od swey kochanki odpowiedzi, lecz wyszedł bardziey, niż kiedy zachwycony. W istocie, dnia tego w prostym języku wieśniaczki, lepiey nieco od swoich rówiennic wychowaney, dała mu poznać obfite wesołości źródło, odwet na wszystko skory, i żartobliwość przyjemną. I tąto właśnie żartobliwością, uwikłała jego serce w sidła, które aczkolwiek lekkie i z kwiatów, nie mniey jednak były mocne. Zachwycał się nią; atoli jeszcze kiwał głową: bo Marylka powróciwszy, rozpoczęła przed nim, bez względu, swą toaletę. Wprawdzie oddaliła się nieco na stronę, ku małemu zwierciadłu i odwróciła się doń plecami, zmieniając gorsecik; wszelako rozmowa nie ustawała, i nawet w chwili, kiedy taż rozmowa żywszą się stawała, obracała się doń, mówiąc: „Czy Pan tego nie rozumiész?" Po skończoney toalecie, obnażyła jedną rękę, wzięła kołowrótek, usiadła przy nim, i ciągle rosprawiając, wybierała kwiatki, dla przystrojenia w nie gorsetu.

Hrabia z trudnością ciągnął swą rolę; zazdrościł sam sobie; złorzeczył czarującemu go widokowi; uśmiechał się i był gotów przeklinać z rospaczy; Marylka poglądała nań z niewinnością gołąbka; a stroiła się z niewinnością dziecięcia. Wszystko mogło uyść pastérce, prowanckiey wieśniaczce; lecz Julia! Julia, wychowana w klasztorze, żyjąca dopiéro od roku na świecie! W tym względzie widział naturalność roli za daleko posuniętą.

Odwiedzał prawie co dzień Marylkę, a każdego razu niewinna ta i szczera ufność, z jaką dlań była, stawała się ściśleyszą. Kiedy całował jey ręce, uśmiechała się na to; kiedy całował piękne jey ramie, nie obrażała się; odważył się więc uszczknąć całus z jey usteczek: Marylka nie była rozgniewaną, atoli gniewała się, groziła, rumieniła się; a hrabia postrzegł zdziwiony, że dwa całusy daleko bardziey rzecz przyśpieszyły, jak wszystkie jego piękne oświadczenia miłości. Zachwiał jeszcze głową, lecz Julia rzuciła nań tak tkliwym dobrotliwości wzrokiem, iż na nowo doświadczył pokusy niemówienia więcey usty, lecz działania niemi.

Ach! ileż to razy biédny hrabia, w tych niewinnych igraszkach, słuchając dowcipnych opowiadań Marylki, jey śpiewów pełnych ognia i roskoszy, śpiewow tak przenikliwych w tym pięknym klimacie, zapominał z kim zostawał; widział tylko zachwycającą wieśniaczkę, i o jedney tylko pamiętał Julii. Kiedy, gwałtowną przejęty namiętnością, przyciskał Marylkę do serca, jagódy jey żywym krasiły się rumieńcem; ogień miłości pałał w jey oku, i ledwie z przymusem i zwolna odwracała swe usta, od ust hrabiego.

W tychto chwilach (było zaś to często, choć Marylka nieco gniewała się zawsze) bliskim był wykrzyknienia:„ Julio, znam cię, kocham, i zawsze kochać będę;„ lecz jeszcze się powściągał, nie mając śmiałości. Trzeba było milczeć. Oyciec przysłał mu był list. od oyca Julii, w którym następny był kawałek: „Musi twóy syn znać moją córkę, bo ta prostaczka

ułożyła w swey romansowey głowie, wystawić jego charakter na próbę; zaleć więc mu, aby się miał na ostróżności. Zamiarem jey jest także, podbić jego serce wprzód, nimby ją poznał. Wyjeżdżam do Nice, a twóy syn niech dobre ma oko na wszystkie młode osoby, jakie napotka, wprzód nim się chwyci na wędkę: Julia bowiem ukaże się mu, raz jako sylfida, drugi raz jako pasterka i t, d."

To ostrzeżenie i kilka rozmów, jakie miał z Julią, skłoniły go do milczenia. Zapytywał ją o stanie serca. „Nigdym jeszcze nie kochała, powie mu Marylka śmiejąc się; „lecz czuję, że jak wszystkie nasze dziewczęta, tak i ja, jeślibym kochała, tedy z całego serca. Będę stałą aż do grobu; ale biada memu kochankowi, jeśli tylko rzuci okiem na inną. Chciałabym posiadać całe serce tego, któregobym wybiérała za małżonka, i chciałabym bydź pewną, że je posiadam.„

„Lecz jak się o tém przekonasz, piękna Marylko?„ rzecze hrabia przytykając usta do jey ramion.

„Jak się przekonam? Ach! wiérz mi, my wieśniaczki mamy tysiąc na to sposobów. Ty, naprzykład. . . ."

„No, cóż! ja! co chcesz mówić? dokończ„

„Mówisz, że mię kochasz, rzekła Marylka; lecz czy myślisz, że ja temu wierzę? a jeślibym i wierzyła, gdybym raz tylko spostrzegła te twoje nicujące spóyrzenia, które często widuję, jużby było po wszystkiém. Wiadoma ci dobrze ta piosneczka, którą tak lubisz; widać tam w niey jasno, co to jest miłość. Nayleksze podeyrzenie, iż nie jestem kochaną nadewszystko, uleczyłby mię

z mey miłości; a ja ci powtarzam, iż w tym kraju mamy oko i słuch na to wyborny."

Mógłże więc jey powiedzieć: „Znam cię Julio, jesteś córką bogatego Martenaya; " czy mógłże?

Nie; lecz co mógł, to uczynił. Z okiem rozognioném, zawołał: „Kocham cię, Marylko, tak jest, kocham cię; wszystko, co opiewa twa piosneczka, doświadczam i czuję; spóyrzyy mi w oczy Marylko! widziszże w nich co innego, prócz wyrazu miłości naygorętszey i nayczystszey? Czyliż nie czytasz w nich, żem tkliwy, stały i wierny do śmierci? Powiedz, Marylko!"

Marylka długo patrzyła mu w oczy, spuściła swe w dół powoli, i kiedy je podniosła, były wilgotne. Pogroziła nań palcem, i nic nie odpowiedziała.

Tym sposobem upływały tygodnie; namiętność Hrabiego do tey lubey dziewczyny była bez miary. A cóż Marylku? Siedząc często przy nim, nad bliskim chatki strumykiem, była zamyślona i posępna. Jeśli jey mówił o swey miłości, skinienie głową, oznaczające wątpliwość, było jedyną jey odpowiedzią. Starała się nawet stronić od niego, lecz naprózno: skoro bowiem posłyszała głos Hrabiego, natychmiast pociąganą była, jakby czarami.

Hrabia cieszył się w duchu z walki z tą kochaną dziewczyną. Jednego dnia przyszedł do niey bardzo rano. Znalazł ją koło domku, nad strumykiem, toczącym swą kryształową wodę po żwirowatym gruncie. „Nie „śpiewała zlewając wodę swemi pięknemi dłoniami na piersi, „nie, woda nie gasi ognia miłości, który pała w tém wiernêm łonie."

Hrabia znał tę piosnkę, lecz nigdy nie słyszał jey, tak czule spiewającey; piękne jey oczy były we łzach.

Jednym skokiem stanął przy niey, i uściskał w zapale naygorętszey namiętności. Skłoniła mile swą głowę na piersi hrabiego, który swemi usty zebrał łzy po jey policzkach płynące; sam nawet zapłakał, i przyciskając serdecznie wyjąkał przysięgę wieczney miłości. Marylka podniosła nań swe zroszone oczy; czułe jego spóyrzenie przeniknęło do głębi jey duszy. „Jeśli mię kochasz, rzekła ze łkaniem, czemuż...?” Nie dokończyła.

„Co czemu? zapytał hrabia; co masz powiedzieć, moja luba? Dokończ, zaklinam cię, czemu...”

„Czemu nie mówisz o tém memu oycu?” rzekła pomieszana, zapłoniona i kryjąc przed okiem kochanka usta, co ją wydały. „Twemu. oycu?„ rzecze hrabia uśmiechając się, „Ju...”; wymówił prawie Julio; utracił ostatnią zgłoskę w westchnieniu. „Marylku, mogęż o tém powiedzieć? mów, czy mogę? Czy kochasz mię? czy to prawda, że mię kochasz?”

Całus był odpowiedzią; a wyrywając się z rąk jego, mgnieniem błyskawicy, schroniła się do chatki. W chwili potém ukazał się oyciec. „Chcesz ze mną mówić” rzekł do hrabiego zdziwiony. „Ja?” odpowie hrabia stojąc jeszcze nad strumykiem. „Tak, ty, moja córka mi to powiedziała” „Wybornie, rzecze hrabia, ponieważ Julia już tak daleko rzecz posunęła” zbliżył się do poczciwego człowieka: „Kocham Marylkę, ona mię kocha, niechże będzie moją

żoną" Starzec, pełen radości, wziął rękę hrabiego: „Chcesz więc zaślubić moją Marysię; cieszy mię to i chętnie ci ją oddaję" Marylko! wołał; a Marylka pomału wyszła z domku, w swym lekkim rannym stroju, tak jak była przy czystém strumieniu. Zbliżywszy się do hrabiego rzuciła się mu w objęcie, dała wolny bieg wynurzeniu swey czułości. Serce jey, pełne nayżywszych i nayczystszych uczuć, wylało się na łono kochanka. Szczęście zaś jego odmalowane bydź nie może.

Hrabia bez ustanku wyglądał tey chwili, w któreyby wyznała, że jest Julią; naprózno jednak czekał. Prawiła mu o weselu, o zabawach, ztąd wyniknąć mających, o swey toalecie, jak zostanie mężatką; i wśród tych fraszek, miłość jey przebijała się we wszystkich wyrażeniach. Ach! co to za ranek przepędził hrabia w wylaniu naysłodszych łez i w tryumfie czystey miłości! Zapomniał Julii, nie pragnął już przemiany. Koło swey wieśniaczki, był szczęśliwy, nazawsze szczęśliwy.

Nie mógł wszelako wstrzymać się od śmiéchu, słysząc ją mówiącą o godach, mających się odbydź w tey chatce; doniosła mu, że ma przedsięwziąć pielgrzymkę do cudownego obrazu, dla dopełnienia *intencyi*, jaką uczyniła na przypadek, jeśliby ją pokochał. Z tey więc przyczyny prosiła go, aby jey przez dwa dni nie odwiedzał. Przyrzekł. Marylka przeprowadziła go niemal aż do Villoison, i z trudnością mógł się od niey oderwać.

„Miły Boże! co za imaginacya! pomyślał, kiedy już sam został. Nad wieczor odebrał

list od P. Martenay, który go zapraszał nazajutrz do siebie. Hrabia domyślał się wtedy, że nazajutrz uyrzy Marylkę, córkę P. Martenay; przygotował się zatem do naylepszego udawania zadziwienia. Cwiczył się z godzinę przed lustrem w tém udawaniu zdumianego, aby nie odjąć swey kochance uciechy, jaką sobie z tylu trudami przygotowała w tey komedyi.

Zaniechał roli kommissarza i został hrabią Klaudyyskim; nazajutrz rano po zupełném przygotowaniu, pojechał do P. Martenay, który wyszedł na spotkanie „Do licha! szepnął mu on do ucha" móy synu, straszuieś się kazał czekać na siebie; ktoby sądził, że, nie bardzo się kwapisz zostać moim zięciem."

Młody hrabia ledwo pół-głosem te wymówił słowa: „Móy oycze!" Lecz sciskał serdecznie Martenaya i przydał: „Szczęsliwym na całe życie!" Przebiegł tak chyżo wschody, iż starzec ledwo mógł zdążyć za nim. „Będzie tu nieco, rzekł Martenay, krzywienia się, bo sztuka mey córce się nie udała. Któżby cię poznał pod postacią kommissarza?. Szukalibyśmy jeszcze cię, móy synu, gdyby twóy oyciec nie był nam doniosł, że ten kommissarz mniemany, nie kto inny był, tylko ty" Hrabia uśmiéchnął się; drzwi się otworzyły. „Och! jakże jestem szczęśliwy! rzekł głosem przytłumionym.

„Kocham się" mówił daley wchodząc, a jednak jeszczem dotąd niewidział tey, którą kocham"

„Oto jest moja córka" powiedział Martenay, pokazując hrabiemu damę, którey istotnie nigdy nie widział. On zaś nie miał potrzeby udawania zdziwionego i osłupiałego: bo jego położenie

naturalnie to pokazało: wszakże tylko na chwilę; wkrótce bowiem postrzegłszy, że chciano z niego jeszcze żartować, z ochotą i sam postanowił igrać tak długo, jak można.

Uczynił młodey osobie komplement, bardzo zimny, i wrócił do rozmowy z Martenayem. Powoli uformowało się koło z kobiét. Martenay stał się markotny i posępny. „Jakże ci się zdaje“! rzekł pocichu do hrabiego. Ten go zbył śmiéchem. Nakoniec Martenay powstawszy, odezwał się: „Moi przyjaciele, miałbym jeszcze powod do odwlekania tego oświadczenia, jakie uczynić zamierzam; moja córka miała w pogotowiu jakiś figiel na tego to młodzieńca; lecz będzie go mogła wyrządzić pozniey. Teraz, ponieważ nieźmiernie zle słychać w Paryżu, i mało co możemy spuszczać się na jutro, nie chcę tracić czasu w daniu mey córce obrońcy, w osobie syna mojego przyjaciela, hrabiego Klaudyyskiego. Teraz koley na ciebie, hrabio!“

Hrabia uśmiéchnął się: „Twoja córka, panie Martenay! uczyni mię nayszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem“ i rzucił się w objęcia teścia.

„A ty moje dziecie! rzekł Martenay, wiodąc młodzieńca do córki, day mu rękę, chociaż do ciebie jeszcze nie przemawiał“ Hrabia odskoczył nieco, płonąc się z gniewu, widząc, iż tak daleko rzecz posuwano. „Trzeba już przecie, rzekł odzysknąc zwykłą wesołość, skończyć. Kocham inną dziewicę, i jey zaręczyłem mą rękę.“

Martenay osłupiał i wlepiwszy weń oczy zawołał: „Jakto! odrzucasz mą córkę?“

„I odrzucam i przyymuję, rozmaicie. Młoda

wieśniaczka otrzymała me wyznanie"; tu począł się śmiać do rozpuku.

„Posłuchay, panie hrabio" rzekł, zbliżając się do niego Martenay, który, jako wysłużony żołnierz, niezmiernie był delikatny w punkcie honoru „twóy śmiéch, jest znakiem nierozsądku."

„Nie przeczę, móy miły teściu!" odpowiedział, ciągle się śmiejąc; „lecz jest to śmiéch bardzo szczęśliwego nierozsądku."

„Ten człowiek, widzę dziwaczy" rzekł Martenay sięgając do szpady.

„Córka twoja, mogłaby wątpić o mojey odwadze, ale ty panie nie powinienbyś" rzekł ozięble hrabia; „sądziszże więc, że i w tenczas, kiedybym nie kochał twey córki, pozycya twa mogłaby mię zniewolić do stania się jey niewiernym?"

Martenay, coraz bardziey zdziwiony, mierzył go od stóp do głowy: „Co on mówi? czy ktokolwiek z was rozumié?"

Wszyscy pilnie patrzyli na hrabiego, starając się dóyść, coby to znaczyło.

„Młodziku"! zawołał Martenay w naygwałtownieyszém uniesieniu gniewu, dobywając szpadę.

W tey chwili, tylko co przybyły oyciec hrabiego, rzucił się między syna i swego przyjaciela.

„Syn twóy jest zuchwalec, którego nauczyć muszę. Widzisz, przybywa zaślubić mą córkę a . . ."

„Tak" przerwał młodzieniec „dla tego tu przybyłem; lecz już żarty wychodzą z granic". Wziął oyca na stronę i w kilku słowach opowiedział, że córka Martenaya, w stroju wieśniaczki . . . Pokazał mu miniaturę.

„Tak! tak! ach! rozumiém“ rzekł stary hrabia, smiejąc się serdecznie. „To co innego“; rzucił znienacka okiem na mniemaną córkę Martenaya, a śmiech jego się podwoił.

„On i chce twey córki i nie chce; jedném słowem zaręczył się z wieśniaczką.“

„Alež do wszystkich katów! krzyknął Martenay... „Móy bracie!“ przerwał stary hrabia, „złym jesteś aktorem: widać, že žartujesz.“

„Zaklinam cię Panie“ rzekł młodzieniec “połož koniec tey komedyi; kocham wieśniaczkę, dayže mi twą córkę.“

Martenay osłupiał. „Ani słowa nie rozumiém, wołał; wytłumacz mi, stary przyjacielu!; móy bracie, wytłumacz mi, albo oszaleję.

Stary hrabia porwał miniaturę z rąk syna, i pokazał Martenayowi, mówiąc: „Czyž ona podobna do tey, która tu, osoby?“

„Ey bo! to Marylka“ rzekł Martenay; „jakimže sposobem syn twóy ma ten portret?“

Co u licha! móy przyjacielu, wszak tyś mi go sam przysłał; opamiętayže się!“.

Wtedy dopiero Martenay, nawzajem śmiać się począł. „O! co teraz, to rozumiém. Do kaduka! straszniem się nie spisał, w pośpiechu uchwyciłem jedną miniaturę za drugą; lecz bez tego twóy syn jest pół główek: bo kiedy wié, že to wieśniaczka, wié zatém wszystko.“

„Zapewne, wiém wszystko; kocham oryginał tego portretu, poślubiłem mu, swą wiarę, za tydzień się ženię i proszę o błogosławieństwo.“

„Mnie o błogosławieństwo? Jakto! jeszcze nie rozumiesz! Miniatury się pomięszały, czy słyszysz? Odkradłem portrecik mey córce,

bo ta swawolnica nie chciała, abyś ją znał przed czasem; a zamiast wzięcia jey, wpadłem na miniaturę tey młodey wieśniaczki, którąm kazał odmalować z przyczyny jey nadobney twarzy; musiałem wyprawiać list do twego oyca; tyle tylko miałem czasu, ile do zapieczętowania potrzeba; bez obeyrzenia zatém, wsunąłem weń ten portrecik. Móy kochany hrabio, to jest moja córka.“

„Ale“ odezwał się stary hrabia „co to prawisz, móy synu, o weselu za tydzień“?

Młodzieniec, wybladły ze zdziwienia i przestrachu, wodził swóy wzrok po otaczającém kole: „Głowa mi się zawraca“ rzekł głosem słabym. „Panie Martenay“ zawołał nakoniec z wyrazem gniewu „gdzież jest twoja córka? Która z tych dwóch“?

„Ja“ rzekła młoda dama, zbliżając się „ja to jestem córką. Byliśmy przeznaczeni dla siebie, Mości hrabio, lecz . . . “

„I jeszcze jesteście“ rzekli oba oycowie „podaycie sobie ręce.“ Nigdy! nigdy! krzyknęli oboje, cofając się od siebie. Hrabia dołożył z miną posępną, lecz tonem pewnym: „kocham wieśniaczkę, i nie żałuję błędu, który mię zwiódł; owszem dziękuję ci panie Martenay.“ Chciał wyyść, oyciec go zatrzymał. „Czy nie wytłumaczysz nam, móy synu, rzekł doń z powagą, jak mogłeś się do tego stopnia oszukać?“

„Naychętniey“ odpowiedział młodzieniec spokoynie i śmiało; opowiedział wszystko i tak zakończył: „czyliż nie widzicie, że owa miniatura, ów list, w którym P. Martenay, donosi, iż jego córka, pokaże mi się przebraną za wieśnia-

czkę, nie powinno naymnieyszey czynić wątpliwości, iż to ją pokochałem w osobie Marylki."

„Zaiste, słusznie mówi" zawołali śmiejąc się wszyscy przytomni, wyjąwszy starego hrabiego który się nie śmiał." Oto, rzekł on „córka Pana Martenay zechce przebaczyć omyłce i..."

„Nigdy! nigdy!" powtórzyli żywo oboje. Stary hrabia pożegnał się, wziął syna, wsiedli do pojazdu i przybyli do Villoison, nie mówiąc do siebie i słowa przez czas drogi.

Kiedy stanęli na mieyscu: „móy synu, powiedział starzec, zdaje mi się, że nie myslisz pewnie o zrobieniu wieśniaczki hrabiną Klaudyyską."

„Móy oycze" odpowie młodzieniec łagodnie lecz tonem pewnym: nie było to moim zamiarem, wiesz sam; bo mię znasz; lecz teraz kocham, z całym zapałem naygwałtownieyszey i naytrwalszey miłości. Widziałeś portret tey dziewczyny, chceszże obaczyć ją samą? Móy oycze! onaby i tronu była ozdobą! Martenay ci zaświadczy, iż zachowała tylko ze swego urodzenia skromność, niewinność i szczérość; a jeśli, oycze łaskawy, nie raczysz uważać za główną zawadę, nierówności urodzenia..."

„Spodziewam się, że nie zechcesz wmawiać we mnie tey okoliczności, jakby jakiś powód słuszny..."

„Nie, lecz przynaymniey, jako powód, do okazania względow rodzicielskich, ku uszczęśliwieniu syna, a któreby się mu żadnym nie wydawało nieszczęściem."

„Daymy już temu pokóy. Obierz sobie rękę panny Martenay, albo jakiey inney, tobie równey dziewicy."*

„Ach, oycze; obieram rękę Marylki, albo pozwól nazawsze wszelkiey inney zrzec się.”

„Jesteś teraz na nieszczęście panem siebie” rzekł oyciec marszcząc czoło.

„Niech ci to jednak, móy oycze, nie przeszkadza; w czynieniu tego, co serce doradza.” To mówiąc, zdarł akt zaręczający jego niepodległość. Oyciec się bardziey zasmucił. „Teraz rzekł, widzę istotnie, żeś postanowił poświęcić, dogodzeniu momentalney i haniebney namiętności, twóy majątek, imie, honor własny i oycowski. Przedtém, oyciec miał prawo nawrócić syna do rozsądku, zamknąwszy go na czas pewny, lecz ja wiém, że tego uczynić nie mogę; jeśli więc chcesz istotnie. . . . ”

„O! móy oycze, nie sądzę, abyś chciał nadużyć swey władzy w tym względzie, powiedział syn nayczuley. „Mylisz się, użyłbym jey w całey obszerności; lecz jestem pewny, że móy syn, w przeciągu sześciu miesięcy, inaczey i rostropniey będzie myślał, jak teraz.”

„Móy oycze, jakież to mieysce we Francyi, w Europie, przeznaczasz dla mnie na sześciomiesięczne więzienie?”?

„Woysko, idące przeciwko nieprzyjaciołom naszey nieszczęśliwey oyczyzny.”

„Lecz Marylka będzie swobodną, od wszelkiego wolną przymusu?”

„A cóż ona zawiniła? Ty sam, móy synu, nawet jesteś u mnie niewinnym. Bądź spokoyny, co do tego; charakter móy, może ci bydź rękoymią obietnicy.”

„Więc dobrze, a po upłynieniu sześciu miesięcy?” „Zostaw mi przynaymniey sześć miesięcy

nadziei móy synu! Nie zmienię mego sposobu myślenia, lecz ruszay natychmiast."

„A Marylka?" rzekł syn załamując ręce na czoło. Czyż myślisz, że wiedząc o twey miłości ku niey, nie rozczuli się, dowiedziawszy się, żem moją powagą zmusił cię do odjazdu?"

„Dobrze! odjeżdżam natychmiast" rzecze młodzieniec, uspokojony i myślący już, że to nie zle wystawić na probę, kochanki swey serce. Siadł na konia: stary sługa, bardzo przywiązany, wyjechał z nim także. Po dwugodzinney drodze, postrzegł w ustroniu, starą kapliczkę, i posłyszał głos Marylki; tuto właśnie spieszyła z pielgrzymką.

Zeskoczył natychmiast z konia, połączył się z peregrynantką, która mu wówczas wydała się tak piękną, tak niewinną, tak do siebie podobną, tak przejętą miłością i wiernością, iż odegnał od siebie, jak złą myśl, przypuszczenie na chwilę w niey niestałości

„O! droga Marylko!" krzyknął, dostając z zanadrza minaturę, gdy tymczasem ona padła na kolana „portret ten nas połączył. Słuchay, teraz, jestem hrabią Klaudyyskim" Marylka zbladła, odskoczyła strwożona i jey oczy łzami się zalały. „ A cóż! rzekła, teraz, kiedy już nie jestem córką Martenaya; porzucasz mię. Okrutny! umrę, lecz nie potrafię cię nienawidzieć" Hrabia ją uściskał i opowiedział swą rozmowę z oycem. „I tyż mi wierność dochowasz?" z żywém zapytała spóyrzeniem. „Aż do śmierci!" zawoła Hrabia. Rozłączyli się z boleścią, lecz spokoynie i w zaufaniu. Marylka dopełniła swych ślubów, modliła się za życie swego kochanka,

potém z płaczem udała się do domu. Hrabia jechał aż do granicy; a teraz oto już zaciągnął się do woyska.

Nieborak! walczył we Włoszech jak bohatér. Sześć miesięcy prawie już minęło, kiedy ugodzony kulą Kroaty, legł na placu. Austryacy odnieśli zwycięstwo: zabrano ciężko ranionych, a między tymi i Hrabiego. Został wyleczony i odesłany do Węgier w niewolą. Tam przez dwa lata siedział w fortecy. Nakoniec, przy wymianie jeńców powrócił do Francyi. Przyleciał do Villeison; oyciec jego wyemigrował; majątki zostały zabrane; a sam za nieżyjącego ogłoszony. Martenay został zamordowany, córka tylko uciekła. Nikt go zapewnić nie mógł, czy oyciec uszedł śmierci. Pobiegł do chatki Marylki; kto inny już w niey mieszkał; nic zaś nie wiedziano, zgoła nic, o Marylce. To tylko, co po wielu śledzeniach dowiedzieć się mógł, było, iż gdzieś żyła w ukryciu. Stary hrabia niezmiernie się starał wydać ją za mąż. Nayładnieysze chłopaki z okolicy, próżno się o nią dobijali. Powiedziano jey, że młody hrabia ożenił się we Włoszech; czyniono nawet przygotowania na jego przyjazd z żoną. Marylka jednak zawsze odpowiadała ze łzami: „jego tylko jednego stale kochać będę.” Nakoniec, stary sługa, wróciwszy ze Włoch przyniosł wieść o jego śmierci. Marylka, wypytawszy się sługi, uspokoiła się na pozor; lecz wdziała żałobę, jakby została wdową, i z żadnym niemówiła mężczyzną. Naysmutnieysze tylko śpiewała dumy; a skały otaczające kaplicę, w którey po raz o-

statni widziała się z kochankiem, były jey jedyną przechadzką.

Nakoniec, znikła. Jedni mówili, że utonęła w Durancyi; drudzy że się udała do Włoch, dla odwiedzenia mieysca, gdzie jey zginął kochanek; Oyciec, po stracie córki opuścił tę stronę. nie wiedziano, gdzie się podział. Owoż wszystko, co się mógł hrabia dowiedzieć. Ach! Marylka kochała go aż do śmierci!

Część majątku wrócono mu znowu; lecz ztąd żadney nie miał pociechy: wszystko mu się stało oboiętnem. Pogrążony w boleści, nosił swe troski po mieyscach, niegdyś będących świadkami szczęścia. Wiosna przywołała go do armii; szukał śmierci, lecz ta stroniła przed nim, a zwycięztwo ścigało go wszędy. Został adjutantem jenerała *** i w krótce wyszedł na stopień jenerała. Kochał zawsze Marylkę; a mając ją za umarłą, żałował tak, jak ona go żałowała.

Tymczasem pokóy nastąpił, a młody jenerał został wysłany do Landgrafa Hesskiego. W powrócie, zatrzymał się w małem miasteczku dla zmiany koni. Znalazł tam listy od dowódzcy, wymagające odpowiedzi. Gospodarz, z natury wielki gaduła, zaczepił jenerała, a wiedząc, że był Prowantczyk, prawił mu, że jakiś szanowny starzec z jego stron, żył w tém miasteczku; że był nieszczęśliwy, i strapiony; i że, gdyby nie troskliwe starania córki, która pracą rąk własnych, opatruje jego potrzeby, oddawnaby zginął.

„Z Prowancyi!" zawołał jenerał tknięty politowaniem i dobywając kiesę „kilka kroków ztąd do niego" rzecze gospodarz. Jenerał ką-

że siebie zaprowadzić; otwiera drzwi izby, w któréy mieszkał starzec i poznaje, kogo? wielki Boże! swego oyca!

Hrabia rzucił się do nóg nieszczęśliwego oyca, który w jego ręku utracił przytomność. Przyszedłszy do siebie: „Czy to pewna! ty! móy drogi synu?" zawołał, a ich serca naysilnieyszych doświadczyły uczuć boleści i radości. „Musisz ze mną jechać móy oycze; wracam do Francyi, spiesz więc ze mną; móy naczelnik mię kocha, nie trudno mu zatem będzie wymazać cię z listy emigrantów; lecz potrzeba wybierać się natychmiast: nie mogę zwlekać mego wyjazdu, nawet kilką minutami."

„Drogi synu" rzekł starzec, „nie będę mógł dziś wyjechać; to niepodobna. Nie wiesz, że młoda francuzka jest moją opiekunką; ona to mię żywi, ona mi znośném to życie czyni; nie masz jéy teraz i późno dopiero wieczorem powróci."

„Napisz do niey, móy oycze; zostawię ja tu dla niey wexel, który ją od potrzeb zasłoni."

„Ach! to bydź nie może, synu; ona miała nademną taką pieczą, jakby była moją córką; nie mogę przeto jey tak opuścić, nie widząc."

Jenerał napróżno wystawiał, jak jego wyjazd był konieczny i niezwłóczny, oyciec trwał niewzruszony w swem postanowieniu, czekania tey opiekunki.

Gospodarz wstawiał się nawet; a wymieniwszy drogę nierównie bliższą do Strasburga, dokąd jenerał jechał, zniewolił go, iż się strzymał do wieczora. Młoda francuzka przybyła,

Jenerał krzyknął i Marylka także. Była to ona, była to czuła, stała, cnotliwa Marylka.

Wierna kochanka, opłakała stratę jego, przywdziała żałobę, jak wdowa po nim; po sto ra- ry, kazała sobie opisać staremu słudze, mieysce, gdzie poległ. Tam przyszło się udać; chce zlać łzami swemi ziemię, którą krew jego oblała. Każe sobie zrobić męską odzież. Z darów otrzymanych od PP. Lusis i Martenay, opatruje się w pieniądze; opuszcza dóm oycowski. Lękliwa dziewica, puszcza się sama; przebywa południową Francyą: nie trwożą ją nasterczone Niceyskie góry; z odwagą drapie się po nich. W tey niebezpieczney drodze, słyszy raz wymówione imie swego kochanka; drży, blednieje; omało nie wydaje krzyku. Jest to starzec wiedziony przez sługę. Poznaje domownika, jestto służący młodego hrabiego; starzec jest jey kochanka oycem. Zbliża się trwożliwie; nie poznaje jey domownik; ofiaruje swe usługi staremu hrabiemu i obciąża się jego tłómoczkiem. Tym sposbem stają w Genui; nie mogą się już obeyść bez Marylki dwa starcy. Hrabia odkrywa swe nazwisko temu młodzieńcowi, a Marylka wieczne poprzysięga przywiązanie.

Tu, ona opuszcza dwóch towarzyszów, mając się udać do Boszetty (*Bochette*), gdzie jey kochanek został zabity. Kiedy drżącym głosem wymawia nazwisko mieysca, hrabia żywego doświadcza wzruszenia. „Tam to, zawołał, móy syn poległ”. Marylka puszcza się w drogę; trafia na mieysce tyle razy opisane jey przez sługę. Tu, umierająca niemal, o te się skały oparła; tam, upadła; tam znowu rzuciła się bez łez na

ziemię, gryząc sobie ręce. Przyciska swe gorejące serce do tey ziemi, w którą wsiękła krew jey kochanka; trzy dni zostaje w tém mieyscu, targana boleścią. Nakoniec, odrywa się i wraca do hrabiego.

Znayduje starego sługę przy zgonie; zastępuje go przy panu. Ten zaś, zmuszony jest udać się do Niemiec. Marylka mu towarzyszy. Wyczerpała już swą kieskę i postradała kleynoty; odkrywa więc płeć swoją i środki, jakie ma do utrzymania go przez szycie, haftowanie i inne tego rodzaju roboty. Przebiera się na powrót w stróy kobiécy i przez trzy lata, żywi własnym zarobkiem hrabiego, który ją za swą udaje córkę. Dzieli spólnie jego utrapienia; zachowuje dlań serce córki, szacunek i posłuszeństwo sługi, odwagę wiernego przyjaciela, a słodką i pocieszającą niewinność dziecięcia.

„Marylko! Marylko!” wołał jenerał, rzucając się jey na szyję. „Czy widzisz? Marylku, ach! jak jestem szczęśliwy”!

„Alboż to Marylka? rzecze starzec; alboż to ona twoją kochanką? I ty ją kochasz jeszcze, móy synu? A ty, lube dziéwcze, nie przestałaś go kochać? Boże! Boże! podaycież sobie co prędzey ręce, niech wam pobłogosławię, nim mi radość oczy zamknie”! Tu upadł bez zmysłów na ręce dzieci.

Wkrótce wszyscy troje razem opowiadali, zapytywali, cieszyli się, płakali; o wszystkiém zapomniano. Gospodarz musiał po dziesięć razy wołać, że już konie zaprzężone. Wyjechali szczęśliwi. Wziętość jenerała sprawiła to, iż stary hrabia powrócił do oyczyzny. Wszyscy troje

przybyli do Prowancyi, a hrabini Klaudyyska jest ozdobą i zaszczytem prowincyi; jest skarbem obudwu hrabiów, wzorem małżeńskiey wierności i macierzyńskiego przywiązania.

Jenerał zawsze nosi portret Marylki na swém, stałem i pełném miłości sercu, a kiedy stary hrabia go postrzeże, natychmiast wskazując nań mówi: „wyznay, móy synu, że omyłka z tą miniaturą, jest szczęśliwą omyłką.”

WIADOMŚCI LITERACKIE

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa i Zakłady naukowe.

Cesarskie *Towarzystwo Moskiewskie Gospodarstwa wieyskiego.* d. 17 marca r. t. miało swe posiedzenie, pod prezydencyą JW. Hrabi Piotra Alexandrowicza Tołstego, w obecności PP. Drugiego Vice Prezydenta JO. Xcia Sergiusza Iwanowicaa Gagaryna, Członkow Rady i wielu rzeczywistych i honorowych Członkow.

Posiedzenie otwarte zostało przeczytaniem protokółu ostatniego rocznego zgromadzenia i pism, otrzymanych od różnych Członkow zprzesłaniem rocznego i jednoczasowego zapisu pieniędzy.

Potém Sekretarz Rady R. Cz Stefan Alexiejewicz Masłow, czytał naprzód nadesłane od niewiadomego z nazwiska do P. Prezydenta Towarzystwa list, w którym autor na uzupełnienie artykułu wydrukowanego w X. N. Dziennika Rolniczego, o użyciu rzepy przez mieszkańcow nerczyńskich, dodaje, że rzepa powiększcy czę

ści wołoneckiey i w niektórych powiatach gubernii nowgorodzkiey, jest nader ważnym produktem, tak w domowém użyciu, jako i handlowém. Tam sieją rzepę w polu i z dziesięciny otrzymują do 250 czetwierti. Na pokarm różnie je przysposabiają: to jest: albo parzą w kadziach rozpalonemi kamieniami jak kapustę, albo kładą do pieca wypalonego, pokrajawszy na kawałki, zakrywają i dobrze zalepiają otwor pieca, i w nim rzepę do nocy zostawują; potém otworzywszy dozwolają jey do rana stygnąć. Tym sposobem rzepę wyparzoną suszą w piecach. Z rzepy parzoney, suszoney i syrowey, robią także dobry kwas, który lepszy jest od zwyczaynego kwasu chlebowego: robią go następuiącym sposobem: gotują do zawrzenia wodę w garnku; kładą weń rzepę; i i znowu dopóty gotuią aż się zupełnie rozgotuje; potém, zdjąwszy garnek z ognia, i gdy już gotować się przestanie, kładą weń garść przesianego przez czyste sito słodu, i wymieszawszy dobrze mątewką, studzą wrzątek tak, iżby tylko był ciepły; potém dodąją kilka łyżek płynnego rozczynu chlebowego, lub zamiast niego dolewaią nieco zwyczaynego kwasu chlebowego, i wymieszawszy to wszystko mątewką, stawią w mieyscu ciepłém, dopóki kwas przez fermentacyą nie uformuje się: co w bardzo krótkim przeciągu czasu następuie, i wtedy wynoszą go na lód. Podług wyrazow autora, niektóre skrzętne gospodynie wieyskie, robią kwas tak dobry, że i po znakomitych domach można go używać. Kwas z rzepy suszoney jest lepszy, niż z surowey. Potém autor radzi żrd-

bić doświadczenie w północnych okolicach Rossyi nad zaprowadzeniem rosnącey w Kamczatce i w niektórych innych mieyscach Syberyi, *trawy słodkiey* czyli *barszczu sybirskiego*, zwanego *nogietkami niedzwiedziemi*, równie jak i nad robieniem z niego, za pomocą nayprostszych sposobow, cukru, araku, wódek i rozgrzewającego napoju, podobnego do wina; albowiem o tey roślinie P. Lewszin w Magazynie Ekonomicznym i Technologicznym na rok 1814 w N. 2. pisze, że po trzcinie cukrowey obfitsza jest w cukier od innych, a zatem i od ćwikły. Bydź może, iż podobne doświadczenie sprawdziłoby łatwość zaprowadzenia tey rośliny, nawet w nayzimnieyszych stronach Rossyi, i że dobywanie z niey cukru jest bardzo łatwe i korzystne. Temi doświadczeniami naywłaściwiey mogą zatrudnić się ci, którzy mają u siebie fabryki cukru ćwikłowego; przez coby niemały przynieśli dla kraju pożytek. Daley autor radzi zrobić jeszcze inne doświadczenia, w celu zaprowadzenia niektórych roślin sybirskich, szczególniey pożytecznych dla północnych guberniy Rossyi: na końcu listu podpisano: *Gorliwy o pożytek powszechny*. Towarzystwo, przyymuiąc z powinnym szacunkiem wszelki znak gorliwości o dobro powszechne, postanowiło ninieyszêm nieznajomemu autorowi pisma tego oświadczyć swoje podziękowanie:

Powtóre. Czytano list Rz., Cz., Bobruyskiego Marszałka, Ignacego Bułhaka, z opisaniem i rysunkiem białych chat wieyskich w jego dobrach wystawionych: te chaty razem z innemi budowlami, do nich należącemi, przy każdey z oborą,

ogrodem i suszarnią, wystawione pod jedną liniią, w dostateczney od siebie odległości; dają wszelkie korzyści dla wiesniakow, którzy, jak pisze P. Bułhak, mając mieszkania, wolne od dymu, przywykli do ochędóstwa: przez co zapobieżono wielu chorobom, których przyczyną było powietrze nieczyste i wilgotne, a za odmianą ich życia, okazała się w nich chęć do pracy, i u wielu gospodarzy blisko domow są nawet zasadzone drzewa owocowe. Można spodziewać się, że z czasem byt ich jeszcze się polepszy; doświadczenie bowiem przekonywa, że nie sama tylko uprawa roli temu sprzyja, ale też i wygodne mieszkanie rolnika. Do tego P. Bułhak przydał następuiący sposob, używany w gubernii mińskiey, zapobieżenia przeciw chorobom bydła rogatego, który przez lat pięć pomyślne wydawał skutki: „wczasie wiosennym należy ściąć drzewo olchowe i z niego narznąć kłodek, długich na 12 wierszkow. Te kłódki, natychmiast w środku prześwidrowawszy, napełniaią się solą kuchenną, i otwor zamyka się temże drzewem. Potrzymawszy je w mieyscu zimném przez dni pięć lub sześć, wysuszyć w piecu do pieczenia chleba; po czém mogą się chować przez lat kilka. Tym sposobem sól przygotowaną dają bydłu dwa razy na rok: wiosną, gdy się wypuszcza na pole, i jesienią, gdy zapędzaią do chlewa; ta sól daje się także i wprzypadku epidemiczney choroby bydła. Używają iey sposobem następuiącym: do iednego garnca wody kładą szesnastą część wydobytey z kłódki soli, i z rana, kiedy jeszcze pokarmu dla bydła nie dawano, wlewają każdemu bydlęciu do gardła po kwarcie tego rosołu, i po-

tém przez 12 godzin nie dają mu, ani jeść, ani pić.„ Towarzystwo postanowiło, oświadczyć P. Rz. Cz. Bułhakowi podziękowanie za udzielenie tego postrzeżenia, a razem prosić go o dokładnieysze wymierzenie przestrzeni otworu swidrującego się w kłodach, i wagi soli do nich sypaney.

Potrzecie. Na wniesienie JW. Hrabi Piotra Alexandrowicza Tołstego, postanowiono corocznie na wiosnę jeden dzień wyznaczać, w który rymby w folwarku doświadczenia tego Towarzystwa robiono proby z różnemi rolniczemi narzędziami, iakoto: z pługami, radlami, i t. p. do czego wzywać wszystkich miłośników gospodarstwa wieyskiego. Każdy gospodarz, doświadczywszy u siebie korzyści jakiegokolwiek narzędzia rolniczego, każdy rzemieślnik urządziwszy nowe lub udoskonaliwszy już znajome narzędzie rolnicze, może na czas wyznaczony przysyłać je do tego folwarku, dla przekonania się doswiadczeniem o ich działaniu, i dla porównania ich z innemi narzędziami: większa zaś odskonałość jednego narzędzia nad drugie poźniey się ogłosi przez pisma publiczne. W tym roku Towarzystwo naznaczyło na takie doświadczenia narzędzi rolniczych dzień 30 kwietnia, o godzinie 10 zrana, do czego się wszyscy Członkowie Towarzystwa i miłośnicy gospodarstwa wieyskiego zapraszają.

Poczwarte. Czytano uwagi Rz. Cz. Machowa, o młynie wietrznym przez niego urządzonym, którego figury litografowane w Omsku przez R. Cz.. Broniewskiego i przesłane Towarzystwu, postanowiono: te uwagi razem, z uprzednio nadesłane-

mi przez P. Broniewskiego wydrukować. z dołączeniem rysunkow litografowanych w Dzienniku rolniczym.

Potém Podskarbi Towarzystwa, Gabryel Piotrowicz Apuchtin, podał rachunek Kassy Towarzystwa o przychodzie i rozchodzie pieniędzy do 1 marca; a przy zamknięciu posiedzenia zostali wybrani na osnowie ustaw, na Rzeczywistych Członkow Towarzystwa: Alexander Stefanowicz Krjukow, Piotr Iwanowicz Homzjakow. i Woronezki Marszałek gubernialny Radzca Stanu Wikulin.

Do Biblioteki Towarzystwa przybyły dzieła od R. Cz. Professora Muchina *o sposobie pieczenia chleba z nader posilnego porostu*: od Radcy stanu Stoykowicza: *O szarańczy i sposobie iey wyniszczenia.* Posiedzenie Rady odłożone zostało na d. 7, a zgromadzenie się Towarzystwa na 21 kwietnia.

O czynnościach Cesarskiego *Towarzystwa gospodarstwa wieyskiego w Moskwie, zgromadzonego w folwarku gospodarstwa doswiadczalnego* Roku 1825 d. 30 kwietnia, po uprzedniém wezwaniu przez gazetę moskiewską wszystkich członkow Towarzystwa i miłośnikow gospodarstwa wieyskiego, przybyli do folwarku experymentalnego: Prezydent Towarzystwa JO. Xże Dymitr Włodzimierowicz Golicyn, Vice-Prezydenci: JW. Hrabia Piotr Alexandrowicz Tolstoy, JO. Xże Sergiusz Iwanowicz Gagarin, Dyrektor Towarzystwa Grzegorz Iwanowicz Fiszer. Naczelnicy oddziałow: Antoni Antonowicz Prokopowicz-Antoński, Mikołay Michayłowicz Husiatnikow, Podskarbi Towarzystwa Gabryel Piotrowicz Apuchtin, Członkowie Towarzystwa: Xże Andrzey Piotro-

wicz Oboleński, Alexander Alexandrowicz Pisarew, Mikołay Piotrowicz Szubin, Jan Joachimowicz Malcow, Sergiusz Erazmowicz Sawin, Teodor Iwanowicz Zembułatow, Alexander Pawłowicz Ofrosimow, Grzegorz Mikołajewicz Korobin, Dyrektor Szkoły Rolniczey Michał Grzegorzewicz Pawłow, Stefan Alexiejewicz Masłow, i wiele gości; w obecności których czynione były doświadczenia rozmaitemi narzędziami rolniczemi w następującym porządku: 1. Okazano sadzenie kartofli pod sochę sposobem następuiącym: za pomocą narzędzia w tym celu zrobionego na podobienstwo grabi o trzech zębach, odległych od siebie na 12 wierszkow, robią się na tey ziemi, na której siać się maią kartofle, rówki, naprzód w kierunku podłużnym, a potém w poprzecznym, przez co tworzą się równey wielkości kwadraty. W tych mieyscach, gdzie się linie z sobą przecinają, sadzą się kartofle następującym sposobem: jeden robotnik robi dołek za pomocą rydla, za nim postępująca kobieta kładzie weń kartoflę, i gdy dwa kroki dadzą naprzód, tedy to samo poczyna robić drugi robotnik na drugim rowku i wydobytą ziemią zasypuje dołek zrobiony przez robotnika przed nim idącego, do którego już są wrzucone nasiona kartoflowe. Kiedy drugi robotnik i kobieta za nim postępująca, dwa kroki naprzód uczynią, tedy podobnymże sposobem zaczyna trzeci robotnik na trzecim rowku, zasypując wykopaną ziemią nasiona, położone przed nim przez drugiego robotnika i t. d. Ten sposob sadzenia został pochwalony przez wszystkich gospodarzy: tym bowiem sposobem kartofle sadzą

się w równey od siebie odległości, a po weyściu swoiem dają łatwość przeorywania ziemi pomiędzy rzędami.

2. Członkowie i goście przybyli na grunt nowo wzruszony, gdzie każdy z dziesięciu robotnikow folwarkowych po cztery brózdy pługiem zrobił, dla porównania który z nich lepiey orał. Jednozgodnie, z dziesięciu skib pługami zrobionych, za lepsze pięć uznano, i oraczom ich dano w nagrodzie, włościanom: Xcia Sergiusza Iwanowicza Gagaryna, Michajłowemu 10 r.; Sergiusza Alexiejowicza Nikolewa, Filipowi 5 r.; Xcia Piotra Alexandrowicza Druckiego-Sokolińskiego, Janowi 5 r.; Anny Dmitrowny Agarowey, Maciejowi 5 r.; i Radzcy stanu Hamaleja, Dementyuszowi 5 r.

3. Robiono doświadczenia z różnemi pługami, tak na nowinie jako i na gruncie oranym: mianowicie z szmalewskim, brabantskim, z szmalewskim wielkim, połtorackim, szmalewskim żelaznym parokonnym, brabantskim jednokonnym, i trzema żelaznemi także jednokonnemi, z radłem i pługiem do spuszczania wody. W samem doświadczeniu można było widzieć rozmaitość narzędzi co do działania; lecz dla ocenienia ich wartości zgodzono się naprzód ustanowić pewne prawidła, podług których można kombinować różne w tey mierze zdania i z pewnością ocenić, że takie a takie narzędzia lepiey odpowiadając przeznaczeniu, w jakiem używa się w rolnictwie, ma przed innemi pierwszeństwo z tego mianowicie względu, że czyni zadosyć wszystkim warunkom, na które wzgląd dawać należy tak przy upowszechnieniu nowego na-

rzędzia, iako też i użyciu jego w robocie. Dlaczego wszycy Członkowie Towarzystwa, zgodnie z mniemaniem szanownych gości postanowili: na początku kazdego roku zebrania się w folwarku, do podobnych doświadczeń, podawać naprzód do wiadomości te ogólne początki i prawidła. podług których można oceniać wartość różnych narzędzi.

4. Potém robione były doświadczenia z rozmaitemi bronami, iakoto: kultiwatorem, broną podwóyną, tróygraniastemi i innemi bronami, które się używaią do rozbijania grud i równania mieysc spadzistych

5. Robiono doświadczenia z Bestonowym złożonym rolniczym wałkiem, mającym podobieństwo do brony, do którego, stosownie do natury gruntu i przeznaczenia, na jakie się on uprawia, osadzają się różnego kształtu zęby żelazne, lub haki, które z łatwością grunt spulchniają. To narzędzie powszechnie uznano za dobre.

6. Robiono doświadczenia siewby za pomocą machiny Felenberga, sprowadzoney ze Szwaycaryi, i znaleziono, że zupełnie odpowiada swojemu przeznaczeniu; jak wielce zaś ta machina może bydź pożyteczną w zakładach rolniczych, to może się sprawdzić przez dalsze doświadczenia. Machina Felenberga podała myśl Dyrektorowi folwarku P. Rodżerowi, urządzenia ręczney machinki do siania, która z korzyścią używać się może przy niektórych sieybach; z tą machinką także robiono doświadczenia, po skończeniu których członkowie i goście oglądali inne machiny, w folwarku będące. Wszyscy uczniowie szkoły rolniczey mający bydź Rządcami i Komisarza-

mi włości, w tym dniu znaydowali się przy robieniu tych doświadczeń; dla oswojenia się naprzód z narzędziami w rolnictwie używanemi i z temi działaniami, które z czasem sami będą wykonywać w folwarku doświadczenia.

Towarzystwo naukowe i miłosierdzia w Płocku miało posiedzenie publiczne d. 13 września. Po zagaieniu Prezyduiącego JW. Biskupa *Prażmowskiego*, W. *Morykoni*, Rektor Szkoły Wojewódzkiey Płockiey, Sekretarz Towarzystwa, zdał sprawę z tegorocznych działań, zbiorów i składek, ze zwykłą sobie wymową i dokładnością. Nauczyciel *Niemirski* czytał piękną rozprawę *o Potworach i Karłach.* Professor *Zdżarski* czytał wiersz własny na uroczysty obchód postawienia pomników, znalezionych niedawno prochów Monarchów *Hermana i Krzywoustego*, w którym, po stosowném ułożeniu myśli i obrazów, złożył dzięki, imieniem publiczności, JW. Biskupowi *Prażmowskiemu*, wskrzesicielowi drogiey dla Polaków pamiątki. Zakończył posiedzenie W. *Morykoni* Rektor rozprawą *o Pomnikach w Płocku*, iakie są i bydź powinny dla uwiecznienia imion wielu zacnych mężów; pomniki bardziey, niż dzieje unieśmiertelniaią. Liczna publiczność, złożona z wielu zacnych osób, na wczorayszy uroczysty obchód zgromadzonych, uświetniła posiedzenie, a kwesta dwóch Dam obecnych napełniła znacznie puszkę miłosierdzia.

Akademia królewska napisow i sztuk pięknych, odbyła posiedzenie publiczne w piątek,

29 lipca pod prezydencyą *P. Raynouard*. Na niem odczytano pisma w następującym porządku:

1. Ogłoszenie zadań do nagrod konkursowych na rok 1826 i 1827.

2. Zdanie o pismach, przysłanych do konkursu na rok ninieyszy, i ogłoszenie nagrod: Akademia wyznaczyła jeden z przedmiotow do nagrody, którą miała przysądzić na tém posiedzeniu: *wskazać początek i naturę obrządkow i tajemnic Mitry; oznaczyć ich stosunek z nauką Zoroastra i z innemi systematami religiynemi, rozszerzanemi w Persyi; opisać ceremonie i emblemata obrządku; dać poznać epokę i przyczyny jego wprowadzenia i rozciągłości w państwie rzymskiem; wymienić odmiany, którym podlegał mieszając się z opinijami religiynemi i filozoficznemi Grekow i Barbarzyńcow: naostatek wyciągnąć stąd historyą, ile bydź może, zupełną podług autorow, napisow i pamiątek sztuki*. Nagroda, medal złoty, wartuiący sto pięćdziesiąt frankow, przysądzoną została pismu zapisanemu pod N. 2, z dewizą; „*Cujusvis hominis est errare*...„ Autorem jest Felix Lajard, członek akademii królewskiey umieiętności, nauk i sztuk w Marsylii, oraz Towarzystwa Cesarskiego badaczow natury w Moskwie. Akademija uznała za powinność ogłosić zaszczytnie pismo pod N. 1, które ma za dewizę te słowa, wyjęte z Zand-Awesta, tłumaczenia francuskiego d' Anquetil-Duperron: „*Je fais Izeschné a Mithra*.„

Akademia ogłosiła inne zadanie do nagrody, o którém powinna była dać wyrok na tém posiedzeniu: *porównać nauki rozmaitych sekt Gno-*

stykow i Ofitow, przywiązując się w szczególności do ich zasad istotnych; badać początku tych sekt, i oznaczyć, ile możności, ich następstwo; wyśledzić, jaki one wpływ wywierać mogły na inne sekty spółczesne, bądź religiyne, bądź filozoficzne. Żadne z pism nadesłanych do konkursu nie zdało się Akademii obeymować warunkow potrzebnych, ażeby zasłużyło na nagrodę. Akademia żąda, ażeby autorowie pism pomienionych, którzy nie wyświecili zupełnie stosunkow opiniy Gnostykow z naukami wschodniemi, obeznali się lepiey z Zand-Awestą, z księgami Sabeyczykow, wydanemi przez P. Norberg, i obfitemi w zdania, które się zgadzają wyraźnie z sektami Gnostykow. Ta bardzo ważna część pytania została prawie nietkniętą.

Akademia niemniey osądziła na rzecz godną wzmianki zaszczytney, pismo pod N. 3, które ma za dewizę: *Ὦ Τιμόθεε τὴν παρακαθήκην φύλαξον ἐκτρεπόμενος τὰς βεβήλους κενοφωνίας, καὶ ἀντιθέσεις τῆς ψευδωνύμου γνώσεως.* St. Paweł w liście 1 do Timot. c. VI, V, XX; a pismo pod N. 2, mające napis: *Opinie Gnostykow były tylko platonizmem chrystyanizowanym, równie jak platonizm był tylko magizmem*, Abbé Foucher, Traité historique de la religion des Perses. Akademia ogłasza nanowo toż zadanie na rok 1826. Nagrodą będzie medal złoty wartości stopięćdziesiąt frankow. Pisma nadesłane do konkursu mają być pisane pofrancuzku lub połacinie i będą przyymowane tylko do 1 kwiet. 1826. Termin ten jest nieodmienny.

Akademia ponawia ogłoszenie, uczynione w ostatnim roku względem zadania do nagrody, któ-

rą przysądzi na posiedzeniu publiczném w miesiącu czerwcu 1826. To zadanie jest następujące: *wyśledzić: jakie są we Francyi prowincye, miasta, włości i zamki, które Filip-August nabył, i jakim sposobem nabył, czyto drogą zdobyczy czyli kupna lub zamiany; wskazać między jego posiadłościami te, które on rozrządził przez donacyą, przedaż lub zamianę, i te, które w swoim ręku zatrzymał i przyłączył do korony.* Nagrodą będzie medal złoty wartości stopiędziesiąt frankow. Rozprawy, nadesłane do konkursu, mają bydź pisane w języku francuzkim lub łacińskim, i będą przyymowane tylko do 1 kwiet. 1826. Termin ten jest niezmienny.

Akademija ogłasza inne zadanie do nagrody, którą przysądzi na swém publiczném posiedzeniu w miesiącu czerwcu. *Wyśledzić, jaki był stan polityczny miast greckich Europy, wysp i Azyi mnieyszey, na początku drugiego wieku przed naszą erą, do ustalenia się Cesarstwa Konstantynopolitańskiego. Konkurrujący powinni będą zebrać z pisarzów i wszelkiego rodzaju pomnikow wszystkie wypadki, zdolne dać poznać, bądź administracyą wewnętrzną miast takowych, bądź ich stosunki między sobą i z Cesarstwem.* Nagrodą medal złoty wartości stopiędziesiąt frankow. Pisma nadesłane do konkursu mają bydź pisane po francuzku lub po łacinie, i będą przyymowane tylko do 1 kwiet. 1827. Termin ten jest niezmienny.

Akademia nie wyda żadnego z pism przysłanych do konkursu, lecz wolno będzie autorom wziąć ich kopiją.

3. Rapport uczyniony Akademii królewskiey

napisow i sztuk pięknych w czasie posiedzenia 22 czerw. 1825, względem uskutecznienia postanowienia około środkow, zdolnych pobudzić i zachęcić do badań o starożytnościach Francyi przez Barona Walckenaer.—4. Wiadomość historyczna o życiu i dziełach P. Langes przez P. Dacier, sekretarza dożywotniego. 5. Pismo o traktacie zawartym między Filipem śmiałym i królem tunetańskim, względem uwolnienia terrytoryum Tunetańskego przez kawalerow krzyżowych, przez Barona Sylwestra de Sacy. 6. Wiadomość historyczna o życiu i dziełach P. Bernardi przez P. Dacier sekretarza dożywotniego. 7. Pismo pod tytułem: *Plaut uważany pod względem historyka obyczajów rzymskich*, przez P. Naudet. 8. Pismo o poselstwie filozofa Karneadesa do Rzymu przez wice hrabiego Le Prevost d' Iray (*J. d. S. P.*) I. P.

Programma nagród ogłoszonych przez Towarzystwo edukacyyne w Paryżu, za napisanie książek elementarnych.

(*Mercure du XIX siécle*)

Kommissya szczególna, złożona z biura i kommitetu pisma peryodycznego i książek, zaymowała się roztrząsaniem projektu wniesionego przez Barona *de Gérando*, o środkach zachęcenia do napisania dzieł elementarnych, przeznaczonych do czytania pospólstwu.

Od początku towarzystwa ważny ten przedmiot, należał do tych, które zwracały naywiększą jego baczność; artykuł 12 regulamentu, który o nich stanowi, brzmi tak: *podług swych środkow pieniężnych wyznaczy nagrody dla za-*

chęcenia do napisania i wydania książek elementarnych, W tymto właśnie celu Komitet pisma peryodycznego otrzymał imie i przywileje *Komitetu dziennika i książek.* Projekt wyznaczenia nagród i ogłoszenie ubiegania się w napisaniu dzieł, przeznaczonych do czytania dla pospólstwa przyjęty został za zgodą wszystkich członków kommissyi. Po naradzeniu się nad srodkami wykonania nayskuteczníeyszemi, kommissya przyjęła programma następujące, które roztrząsane i pochwalone zostało przez radę administracyyną.

Programma.

Towarzystwo, utworzone *w Paryżu*, dla ulepszenia nauki elementarney, uczuło potrzebę, i nie raz dało słyszeć swe życzenie, ażeby były sporządzone we Francyi dobre dzieła, przydatne do czytania dzieciom, do szkół przybywającym dla kończenia nauk, lub też dzieciom wychodzącym już ze szkół, lub wreście podrzutkom, które, umiejąc czytać, pisać i liczyć, nie znaydują dosyć nauki, ani dosyć powabów w większey części dotąd będących książek, które były napisane dla inney klassy czytelników. *Biblioteka dla pospólstwa*, złożona z dzieł prostych, jasnych, oświecających, a krótkich, w wielu znayduje się krajach; we Francyi prawie zupełnie nic masz takich książek. Towarzystwo, ożywione chęcią zaradzenia temu niedostatkowi: przekonane, że czytanie i pisanie są tylko narzędziami; i przyjąwszy na się obowiązek kierowania jego użyciem ku oświeceniu pospólstwa i rozszerzeniu uczuć religiynych; i moralnych, postanowiło, przez ogłoszenie kon-

kursu, wezwać pisarzy do napisania dzieł, których autorowie naysłodszą znaydą nagrodę, w sprawiedliwey nadziei, uczynienia dla ludzkości przysługi. Dzieła, których towarzystwo żąda, powinny bydź tak napisane, iżby je można było dadź do czytania osobom, które nie są przeznaczone do nabywania nauk klassycznych w naszych szkołach, i które się nauczą czytać, pisać i liczyć, czyto w szkołach początkowych, czyto w domu. Potrzeba, ażeby były pisane, prosto, naturalnie i jasno; a żeby każde dzieło wystawiało zbiór obrazow metodycznych, i żeby różne przedmioty, treściwie będąc opisane i sposobem cale początkowym, były jednakże dosyć dokładnie wyłożone, dla dania wyobrażeń czystych: gdyż wyobrażenia, ażeby były czystemi, powinny bydź dokładne. Potrzeba nakoniec, aby były krótkie, a do czytania powabne i łatwe. Zadne dzieło nie powinno przechodzić stu kartek albo trzech arkuszy in 18.

Próżnoby dzieła pisane były dla pospólstwa, jesliby cena ich była tak wysoka, że prostak nie byłby w możności kupienia. Towarzystwo nie osiągnęłoby założonego sobie celu, jeśliby nie użyło wszystkich środków do tego potrzebnych, a żeby uwieńczone dzieła były przedawane w cenie jak nayniższey. Towarzystwo wyrachowało; iż pisma przesłane do konkursu, nieprzechodzące stu kartek in 18, i niebędące przedmiotem spekulacyi, będą mogły bydź przedawane po 30 centimów bez figur, a po 50 centimów z figurami. Staraniem będzie towarzystwa, ażeby dzieła uwieńczone, były po tey cenie przedawane. Jeśliby autorowie życzyli sami je wydać,

zechcą stosować się do ceny, ustanowioney przez towarzystwo. W przypadku, gdyby autor nie przedawał po tey cenie, zaraz po wydrukowaniu, lub w innym czasie, dzieł uwieńczonych; Towarzystwo, w miesiąc po uwiadomieniu o tém, zastrzega sobie prawo wydrukowania własnym nakładem i wystawienia na przedaż za cenę wyżey oznaczoną. Autorom oświadcza ninieyszém, że samo przysłanie dzieła do konkursu, kiedyby ono zostało uwieńczone, uważa się, za zgodzenie się na podane warunki.

Towarzystwo nie przepisuje niczego, ani co do formy, ani co do planu w układzie, ani nawet tytułu: wszystko to zależy od autora. Wymienia tylko, wielką liczbę przedmiotow, o których można będzie pisać; a jako zamiarem jego jest, corocznie odnawiać konkurs, nim celu przez się zamierzonego nie osiągnie, zastrzega sobie wolność odnowienia w poźnieyszych konkursach, z przedmiotami nowemi, tych, o których nie było w pierwszym, albo choć i było, ale nie dokładnie.

Oto są materye na ten raz przeznaczone do konkursu:

Historya

1. Historya starego i nowego testamentu: 2. Historya powszechna: 3. Historya francuzka: 4. Obyczaje różnych narodów, podróże, zwyczaje, przesądy.

Nauki przyrodzone i matematyczne.

1. Pierwsze wiadomości astronomiczne, meteorologiczne, i t. d. 2. Jeografia sferyczna i Francyi; 3. Historya naturalna; 4. Przepisy zachowania zdrowia, szczepienia ospy, rozmaite przy-

padki, i t. d. 5. Pierwsze początki anatomii ludzkiey. 6. Pierwsze początki mechaniki i jeometryi; 7. Zastosowania różne arytmetyczne, jako to: do wag i miar, monet, kassy oszczędności, loteryi, gry hazardownych, i t. d.

Nauki gospodarskie.

1. Rolnictwo, zwierzęta domowe, narzędzia rolnicze, i t. d. 2. Przemysł, sztuki, rzemiosła. 3. Gospodarstwo domowe, 4. Gospodarstwo publiczne: pierwsze wiadomości o pracy, bogactwie, cenie, handlu. i t. d.

Nauki moralne.

1. Nauki moralności praktyczney; 2. Ogólne początkowe wiadomości prawa.

Nakoniec nagroda jedna lub więcey będzie przeznaczona za naylepsze dzieła, przysłane do konkursu, w przedmiotach, nieobjętych w tym programmacie, jeśliby tylko te dzieła stosownemi były do celów ogólnych Towarzystwa, i żeby zadosyć czyniły warunkom, potrzebnym do ulepszenia oswiecenia pospólstwa.

Autorowie mogą, jeśli osądzą za rzecz przyzwoitą, podzielić każdy przedmiot na wiele dzieł osobnych, z których każde zastosuje się wyłącznie do różnicy wieku; ale nie spuszczą z uwagi, iż książki żądane przeznaczone są, nie tylko dla dzieci, uczących się jeszcze czytać, ale też dla ludzi wszelkiego wieku, umiejących czytać, pisać, i liczyć, a nieumiejących niczego więcey.

Tłumaczenia i naśladowania dzieł obcych i wyjątki wzorowe z dzieł francuzkich, które już są własnością publiczną, będą do konkursu przyymowane, ale potrzeba będzie, aby te tłumacze-

nia, naśladowania i wyjątki hyły stosowane do gustu i obyczajów czytelników, i żeby były zgodne z ostatnim stanem nauk.

Nagrodą za każde dzieło jest medal złoty, wartości sto frankow, lub summa sto franków, a zostaje do wyboru autora uwieńczonego. Jedenże autor może przysłać do konkursu kilka dzieł razem. Sami tylko członkowie rady administracyyney, wyłączeni są od konkursu. Wszyscy inni członkowie Towarzystwa, nie mniey i wszyscy przyjaciele wychowania, i poprawienia obyczajow publicznych zapraszają się do konkursu.

Dzieła mają bydź przysyłane *franco*, na ręce prezydenta towarzystwa nauki początkowey na ulicy *Taranne*, N. 12, przed 1 grudnia 1825, który jest terminem zamknięcia pierwszego konkursu.

Uprasza się konkurujących, ażeby nie wymieniali swych imion, ale umieszczali na czele swych dzieł godła, które powtórzone bydź mają z imieniem, w zapieczętowany kartce.

NB. Różne szanowne Towarzystwa *w Paryżu*, zaymujące się szczególniey zachęcaniem do pisania i wydawania pisemek o moralności religiyney, do pojęcia pospólstwa stosowanych, nie sądziły bydź rzeczą potrzebną, umieszczać tey materyi w ninieyszym programacie; towarzystwo jednak przyymie z wdzięcznością dzieła, któreby były napisane w tym celu, a któreby założonym warunkom zadosyć czyniły. *Paryż d. 3 listopada* 1824 r. *Prezydent i członkowie rady administracyyney.*

O śmierci Karpinskiego.

Otrzymaliśmy niewątpliwą wiadomość o śmierci Franciszka *Karpińskiego*, przypadłey d. 4 września, w dziedziczney majętności *Chorowszczyznie.* Umarł mając wieku lat 84 i miesięcy 11. Pochowany jest na cmentarzu parafii łyskowskiey d. 7 tegoż miesiąca. Prosił o położenie na mogile tego napisu: „*Oto jest móy dom ubogi.*"

Nowe dzieła polskie.

Doniesienie o wyszłym z druku pierwszym tomie Historyi Polskiey Naruszewicza. *Naruszewicz* dzieje Narodu Polskiego ogłaszając światu, zaczął od drugiego tomu, czyli pewnieyszych czasów; wypracowanie szczegółów o ludach, które w tey krainie zamieszkały i pierwszych Xiążętach naszych póżnieyszemu zostawił czasowi. Długo ta praca jego była w ukryciu, nie jeden poczytywał ją za straconą. Posiadacze wszakże tych rękopismów Adam Xiążę *Czartoryski*, Senator Wojewoda Królestwa Polskiego i Józef Hrabia *Sierakowski* Radca Stanu, zapragnęli udzielić je powszechnemu użytkowi, i w tym celu powierzyli one Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Zyczeniom tych Członków grona swojego odpowiadając Towarzystwo, wszelkiey dołożyło usilności, ażeby drogie zawsze dla nas szczątki pism *Naruszewicza* wiernie i dokładnie były wydane.

W przedmowie okazana autentyczność obu rękopismów, wzajemna ich wartość i środki przez Towarzystwo użyte do ich ogłoszenia. Następuje potém Memoryał tegoż pisarza do *Stanisława Au-*

gusta, w którym wezwany do pisania Historyi Polskiey, wymownie, uczenie, i w nader zaymującym sposobie kreśli ważność tego powołania, obowiązki dziejopisa; przekłada trudności, sposoby ułatwienia ich wskazuje, i poświęcenie się swoje woli Monarszey i potrzebie narodu upewnia.

W dziele już samém za przedmiot swych poszukiwań biorąc tę ziemię, która późniey Polską była nazwana, śledząc kiedy ten kray i jakiemi zapełniony bywał mieszkańcami, na cztery xięgi dzieli całą obszerność tey pracy. W pierwszey mówi o Scytach, Sarmatach i Getach czyli Dakach, przed Erą Chrześcijańską tu zamieszkałych; niemniey przez dwa wieki następne po Narodzeniu Chrystusa o tychże Sarmatach, Getach i Germanach, tudzież o przechodzie Gotów. Druga xięga obeymuje trzy wieki dalsze i wędrówki różney dziczy, posuwanie się jey ku Włochom i za *Elbę*. Trzecia naucza o Słowianach, rozległości ich posad, religii i wszelkich ludach, które pod tém ogólnem nazwiskiem były znane i do tego należały plemienia. W czwartey nakoniec krytycznie roztrząsa pierwiastkowe dzieje nasze, historyą Xiążąt aż do *Mieczysława I.*, wykrywa co prawdziwém, co bajeczném w tey epoce poczytywać możemy, i błędnych podań źródła dochodzi.

W wielu mieyscach text dwoisty z jednego i drugiego rękopisma umieszczony, ażeby czytelnik mógł porównywać sposób wykładu coraz więcey doskonalony i oceniać pracę naszego autora. Pięć kart jeograficznych wzbogaca te xięgi; okazuje

1wsza Ziemię w dalszych czasach pod imieniem Polski znaną na 4 wieki przed Chrystusem.

2ga Tęż samą krainę w I. i II. wieku po Chrystusie.

3cia Polskę ninieyszą pod wpływem Gotów w III do końca V wieku.

4ta Panowanie narodów Słowiańskich od *Wołgi* aż do *Elby* i *Sali* w VI do IX wieku po Chrystusie.

5ta Polskę za pierwszych Xiążąt, czyli w IX i X wieku.

Te karty jeograficzne to tylko w sobie mieszczą, co text obeymuje, ryte na kamieniu w litografii Kommissyi Oświecenia, z czystości i piękności mają zaletę. Przydany na końcu rejestr rzeczy i imion w tym tomie zawartych, ażeby mieć łatwość znaydowania coby potrzebném bydż mogło. Na dobrym papierze, kształtnemi literami w drukarni *Glücksberga* wytłoczony wraz z mapami 64 arkusze wynosi, i dla tego na dwie części podzielony; z których każda po dwie xięgi zawiera. Obszernieysza wiadomość o tém wydaniu w Pamiętniku umiejętności sztuk i nauk 1824 umieszczona.

Przyymą to dzieło mile rodacy, jako owoc trudów *Naruszewicza*, w kraju i za granicą powszechnie uznanego biegłym i światłym dziejopisem. Posiadający dawne edycye historyi Polskiey, z radością uyrzą dziejów oyczystych co do początków przynaymniey uzupełnienie; nauczyciele historyi, ci, którzy w niey mają upodobanie, i wszyscy, którym rzeczy krajowe nie są obojętne z przyjemnością czytać je będą, poznają tu wszędzie *Naruszewicza*, jego sposób tłumaczenia się, dar krytyki, i te zalety, któremi prace jego jaśnieją.

RZECZY W TYM TOMIE ZAWARTE.

OSWIECENIE.

EKONOMIJA PANSTWA.

HISTORYA.

ŻYWOTY UCZONYCH.

SZTUKA PISANIA.

LITERATURA.

HANDEL.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

I. *Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa i Zakłady.*

II. *N e k r o l o g.*

III. *Wiadomości Bibliograficzne.*

IV. *Nowe dzieła polskie.*

KONIEC TOMU DRUGIEGO.]